

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 18 (513) 3 MAJA 1970 R.

Polska tamtych lat ♦ Lenin w wypowiedziach
wybitnych pisarzy świata ♦ „Czerwone świe-
to” ♦ Rafaelowskie Madonny

CENA 2 ZŁ



Madonna Sykstyńska – mal. Rafael Santi (1483–1520)

(Fot. Anna Pietrzak)

EWANGELIA

wg św. Jana 16, (23-30)

„Podobnie i wy: teraz się smucicie, lecz znów was zobaczę, a serce wasze radować się będzie i nikt nie będzie mógł odebrać wam waszej radości. A wówczas o nic mnie już pytać nie będziecie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek prosić będziecie Ojca, da wam w imię moje. Dotychczas nie prosiliście o nic w imię moje. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna.

Mówiłem wam o tych sprawach w sposób obrazowy. Nadejdzie czas, kiedy nie będę już mówił do was w obrazach, ale bez przenośni o Ojcu opowiadać wam będę. W owym dniu prosić będziecie w imię moje nie mówię wam, że ja prosić będę Ojca za wami. Bo ojciec sam miłuje was, ponieważ wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Ojca. Wyszędłem od Ojca i przyszedłem na świat; teraz zaś opuszczam świat i wracam do Ojca.“

Wtedy powiedzieli uczniowie jego: „Oto teraz mówisz otwarcie i bez wszelkich przenośni. Teraz wiemy, że wiesz wszystko i że nie trzeba stawiać ci pytań. Dlatego wierzymy, że wyszedłeś od Boga.“

Słowami: „Proście a otrzymacie” Jezus Chrystus zachęcił swoich zwolenników do modlitwy.

Za modlitwę można by uznać każdy akt religijny zewnętrzny lub wewnętrzny. Można się też modlić całym uczciwym życiem, lecz w gruncie rzeczy w modlitwie chodzi o przedkładanie Bogu naszych prośb. Nie czyni się tego z powodu nieuświadomienia Boga co do naszych potrzeb, jako że Pan nieba i ziemi zna doskonale wszystko, zanim Mu cokolwiek powiemy. Modłami nie można też zmienić Bożych postanowień, ponieważ Bóg jest niezmienny. Co więc modlitwą osiągamy? Usuwamy przede wszystkim w sobie przeszkody uniemożliwiające wykonanie naszych pragnień. Czynimy to poprzez pokorę, wiarę, nadzieję, miłość i inne cnoty. Zwrócił na to uwagę Chrystus, gdy uczył: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie im podobni. Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim Go poprosicie”. I we wzorcowej modlitwie chrześcijan „Ojcze nasz” podał jeden z warunków osiągnięcia upragnionych rzeczy, mianowicie przebaczenie krzywdzicielom (Mat. 6, 7-15). Innym warunkiem należytych modłów jest — zdaniem Chrystusa — uczciwe życie według przykazań Bożych: „Nie każdy, który mi mówi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto speł-

nia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mat. 7, 21).

Wewnętrzne przeszkody w nas samych dopomaga usunąć modlitwa przede wszystkim publiczna. Stary Testament zna wyraźny podział pomiędzy modlitwą prywatną i publiczną czyli taką, którą sprawowała osoba urzędowa — kapłan i to zawsze w imieniu społeczności zwanej z grecka Synagogą. Najważniejszym aktem modlitwy starotestamentowej publicznej była ofiara. Nowy Testament również zna modlitwę publiczną, chociaż mówi o niej raczej dyskretnie, mniej wyraźnie.

Modły publiczne odprawił Jezus Chrystus najpierw przy Ostatniej Wieczerzy (przekazał je rozdział 17 ewangelii Janowej). Nie modlił się Zbawiciel za siebie, lecz za „swoich przyjaciół, którzy już w Niego uwierzyli oraz za tych, którzy „dzięki ich słowu będą wierzyć”. Wtedy też ustanowił publiczny symbol chrześcijańskiej jedności i mocy, Sakrament Eucharystii, który jako Komunia łączy chrześcijan w jedną rodzinę a jako pamiątka śmierci krzyżowej stanowi nowotestamentową czynność ofiarniczą przedkładającą Bogu jedyną ofiarę Jego Syna mówiącego: „A za nich poświęcam samego siebie w ofierze, by i oni byli uświęceni w prawdzie” (Jan 17, 19). Zwrócił na to uwagę Ap. Paweł starożytnym Koryntianom: „Kie-

MATURZYSTO!

Jeśli jesteś wierzącym katolikiem / poszukującym własnej drogi życiowej bliżej związanej ze sprawami religii, a ściślej — jeśli masz powołanie do służby Bogu w stanie duchownym i chciałbyś zostać w przyszłości polskokatolickim księdzem — już teraz skieruj w tej sprawie podanie do **PREZYDIUM RADY KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO**, Warszawa, ul. Wileza 31.

Studia filozoficzno-teologiczne (pięcioletnie) polskokatolicy alumni odbywają na uczelni państwowej **pn. CHRZEŚCIJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA**, WARSZAWA, ul. Miodowa 21.

O przyjęciu na studia decyduje złożenie w Prezydium Rady Kościoła do końca maja br. wymaganych dokumentów (jak we wszystkich innych uczelniach) oraz egzaminu wstępnego (pierwsze dni lipca br.) z języka polskiego, historii Polski, z języka obcego i z nauki religii.

Kandydaci przyjęci na studia korzystają z Domu Studenta (mieszkanie i wyżywienie bezpłatnie), o ile odpowiadają wymaganym warunkom stypendialnym.

Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc wskazane jest dotrzymanie wyżej wymienionego terminu (31 maja). Egzaminów dodatkowych nie przewiduje się.

Zastanów się więc jeszcze raz nad swoją przyszłością, a gdy pojmiesz, że wezwanie Chrystusa: „Pójdź za mną” — odnosi się do Ciebie — nie zwlekaj!

**PREZYDIUM RADY KOŚCIOŁA
POLSKOKATOLICKIEGO**
Warszawa, ul. Wileza 31

KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE

Nowy numer „Międzynarodowego Czasopisma Kościelnego“

Nowy numer „Międzynarodowego Czasopisma Kościelnego“ (Internationale Kirchliche Zeitschrift) za miesiące styczeń-marzec 1970 r. zawiera m. in. następujące materiały: zaproszenie na XX Międzynarodowy Kongres Starokatolików w Bonn od 3-6 września br., Program Kongresu, Uwagi i rozważania nad liturgią starokatolicką pióra Alberta Emila Ruthy, artykuł Bertolda Spulera o aktualnej sytuacji w prawostawiu.

„Międzynarodowe Czasopismo Kościelne“ jest naukowym organem autonomicznych Kościołów katolickich, oddanym ruchowi ekumenicznemu od początku swego istnienia. Powołane do życia w 1892 r. uchwałą Międzynarodowego Kongresu Starokatolików w Lucernie, do roku 1911 ukazywało się pod kierownictwem E. Michaud jako „Revue Internationale de Theologie“.

„Międzynarodowe Czasopismo Kościelne“ zajmuje się aktualny-

mi zagadnieniami teologicznymi i kościelnymi, a szczególną uwagę poświęca problematyce niepodzielonego Kościoła i specyficznemu znaczeniu w ruchu ekumenicznym katolicyzmu niezależnego od Rzymu. Pismo to ukazuje się w Bernie (Szwajcaria), a jego wydawcą jest ks. bp prof. Urs Küry, przy współdziałaniu biskupa Deventer P. J. Jansa i prof. dra Bertolda Spulera z Hamburga.

Nowa praca o starokatolicyzmie rzymskokatolickiego historyka

Rzymskokatolicki historyk kościelny, Victor Conzemius, szerzej znany w środowiskach starokatolickich od momentu wygłoszenia referatu na XIX Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Wiedniu w 1965 r., opublikował niedawno pracę pt. „Katolicyzm bez Rzymu — Starokatolicka Społeczność Kościelna“ (Katholizismus ohne Rom — die Altkatholische Kirchengemeinschaft, 1969). Praca ta dokonuje pozytywno-krytycznej oceny hi-

Modlitwa publiczna

NIEDZIELA V PO WIELKANOCY

lich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest uczestnictwem w krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w ciele Chrystusa?" (1 Kor. 10, 16—21). Uzupełnił to w Liście do Hebrajczyków: „Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa spożywać ci, którzy służą przybytkowi” (13, 10).

Z kapłaństwem naturalnym Chrystusa umierającego na krzyżu i nadnaturalnym kapłaństwem „księży” sprawujących Eucharystię — wiąże się też powszechne kapłaństwo wszystkich chrześcijan w myśl nauki Ap. Piotra: „I wy sami jako kamienie żywe budujecie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 Piotra 2, 5). Zapewne tego rodzaju kapłaństwo miał na uwadze Zbawiciel, gdy powiedział: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mat. 18, 20).

Niewłaściwie pojęli ducha Ewangelii ci, którzy odrzucają w chrześcijaństwie modły publiczne w oparciu o słowa Chrystusa do Samarytanki: „Niewiasto, wierz mi, że nadchodzi godzina kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu... Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i prawdzie” (Jan 4, 21—23). Gdyby Jezus odrzucał kult publiczny po kościo-

łach, nie uczęszczałby do świątyni jerozolimskiej ani nie płaciłby na nią podatku (Mat. 17, 24—27). Również Apostołowie i pierwsi chrześcijanie jerozolimscy „trwali jednomyślnie codziennie w świątyni” (Dz. Ap. 2, 46) oraz modlili się wspólnie czyli publicznie (Dz. Ap. 2, 42). Publicznymi modlitwami kierowali wtedy Apostołowie (Dz. Ap. 6, 4). Więc naukę Chrystusa o oddawaniu Bogu czci „w duchu i w prawdzie” należy rozumieć inaczej niż zachętę do burzenia kościołów i znieśienia publicznych nabożeństw. Chodziło w tej nauce o zwrócenie uwagi na element duchowy religii chrześcijańskiej w przeciwieństwie do zmaterializowanego kultu członków Synagogi wierzących błędnie, że zbawi ich sama przynależność do rodu Abrahama i samo posiadanie kamiennej świątyni.

Każda modlitwa posiada pewne wartości wychowawcze, lecz w modlitwie publicznej znajdziemy ich znacznie więcej niż w prywatnej. Będą to przede wszystkim wartości ogólnoludzkie wychowujące w kształtowaniu postawy otwartej na potrzeby wspólne, społeczne, obchodzące wszystkich. W modlitwie publicznej okazuje się najbardziej prawda, że stanowimy jedną rodzinę, jedno ciało w myśl nauki Ap. Pawła: „Jak bowiem w jednym ciele mamy wiele członków a wszystkie te członki nie spełniają tej samej czynności, tak wszyscy razem jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, z osobną zaś

— członkami jedni drugich” (Rzym. 12, 4 n.). Dlatego ten sam Apostoł wyraźnie zalecał odprawianie modłów publicznych i podał nawet niektóre ich intencje: „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich zwierzchników, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i uczciwością” (1 Tym. 2, 1 n.).

A wszystkie modły zwłaszcza publiczne winny się kończyć słowami: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”, gdyż tak uczył Zbawiciel: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w imię moje, proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (Jan 16, 23 n.).

Ks. S. WŁODARSKI

MAJ

| | | |
|----|-----|-----------------------|
| 3. | N. | Marii, Aleksandra |
| 4. | P. | Moniki, Floriana |
| 5. | W. | Piusa, Ireny |
| 6. | S. | Jana, Waldemara |
| 7. | Cz. | Flawii, Benedykta |
| 8. | P. | Stanisława, Benedykta |
| 9. | S. | Grzegorza |

storii i nauki Kościoła Starokatolickiego. Próba ta, pierwsza tego rodzaju od studium Troxlera w 1908 r., jest wynikiem wieloletnich i szczegółowych badań autora.

Conzemius poświęca wiele uwagi Kościołom starokatolickim w poszczególnych krajach, omawia stosunek Starokatolickiej Społeczności Kościelnej do Światowej Rady Kościołów, a także protestantyzmu, anglikanizmu, prawosławia i katolicyzmu rzymskiego. W sprawie współpracy starokatolików i katolików rzymskich pisze on m. in.: „W zakresie liturgii, współpracy z świećkami, ekumenizmu, doświadczeń małżeństw duchownych istnieje wystarczająca ilość tematów dla braterskiego dialogu”.

Delegacja Kościołów starokatolickich Unii Utrechckiej w Konstantynopolu

3 kwietnia br. na zaproszenie Patriarchatu Ekumenicznego Konstantynopola przybyła do Istantulu delegacja Kościołów

starokatolickich Unii Utrechckiej celem przeprowadzenia oficjalnego dialogu.

Jak już poprzednio informowaliśmy („Rodzina” nr 12 z 22 marca 1970 r.), w skład delegacji wchodzi: Biskup Józef Brinkhues i ks. prof. dr Werner Kuppers z Bonn oraz Arcybiskup koadiutor Marinus Kok z Utrechtu.

W dniu 5 kwietnia delegacja została przyjęta przez Patriarchę Atenagorasa, a w dniu 6 kwietnia przez Święty Synod Biskupów Patriarchatu Ekumenicznego.

Rozmowa w sprawie ustalenia wspólnej daty Wielkanocy

W Ośrodku Prawosławnym Patriarchatu Ekumenicznego w Chambesy k. Genewy odbyło się niedawno spotkanie ekspertów Światowej Rady Kościołów poświęcone ustaleniu wspólnej daty Wielkanocy dla całego chrześcijaństwa. Jeden z uczestników tego spotkania, dr F. W. Kuneth oświadczył, że w najbliższym czasie problem ten winien zostać rozwiązany.

Zagadnieniem wspólnego obchodzenia Wielkanocy zajęła się już w latach dwudziestych bieżącego stulecia Liga Narodów. Sprawa ta uległa ponownie zaktualizowaniu podczas II Soboru Watykańskiego. Szczególną trudność sprawia ona niektórym Kościołom prawosławnym, które w obliczaniu terminu Wielkanocy opierają się na Kalendarzu Juliańskim, różniącym się bardzo poważnie od powszechnie dziś używanego. Np. w bieżącym roku Wielkanoc w Kościołach wschodnich przypada w dniach od 26-27 kwietnia. Żydowskie święto Paschy, poprzednik chrześcijańskiego święta Wielkanocy, zaczyna się w tym roku 21 kwietnia.

Duchowni brytyjscy ukarani grzywną pieniężną za demonstrację

Sąd w Londynie ukarał niedawno grzywną pieniężną 15 duchownych anglikańskich, którzy w lutym br. protestowali przed pałacem Buckingham w Londynie przeciw wizycie rzymskokatolickiego arcybiskupa Paryża.

kard. Marty, u królowej brytyjskiej. Duchowni ci kontynuowali swą demonstrację, mimo że policja zwróciła im uwagę, że tego rodzaju akcje zakazane są w pobliżu pałacu królewskiego.

Jednocześnie sąd uniewinnił dwóch duchownych, którzy tego samego dnia zakłócili ekumeniczne nabożeństwo w londyńskim opactwie Westminster, a w którym uczestniczyli anglikański arcybiskup Canterbury, dr Michał Ramsey i kard. Marty. Demonstracja ta była wymierzona przeciw papiestwu.

Akcja „Chleb dla świata” papiera program antyrasistowski ŚRK

Działacze Akcji „Chleb dla świata” na posiedzeniu w marcu br. w Stuttgarcie poparli oficjalnie program antyrasistowski Światowej Rady Kościołów, uchwalony podczas obrad Komitetu Naczelnego w sierpniu 1969 r. w Canterbury. Akcja ta przekazuje Radzie 350 tys. marek zachodniemieckich.

POLSKA TAMTYCH LAT

W roku 1970 upływa 50 lat od chwili powołania Kościoła polskokatolickiego w Polsce.

W roku jubileuszowym warto przypomnieć w jakiej Ojczyźnie rozpoczął Kościół polskokatolicki swoją działalność i z jakimi trudnościami borykali się pionierzy idei Kościoła.

Niepodległa Polska, która powstała po I wojnie światowej, była państwem typowo rolniczym. Według spisu ludności z 1921 r. Polska liczyła 27,4 miliona osób, z czego na wsi mieszkało 20,9 miliona, a więc 76 proc. ludności całego kraju. Cechą charakterystyczną było przeludnienie panujące na wsiach. Przeludnienie powodujące nie tylko dalsze rozdrabnianie małych gospodarstw chłopskich, ale również rosnącą liczbę bezrolnych, nadmiar rąk roboczych, których nie mógł wchłonąć nierozwinięty przemysł. Liczbę zbędnych ludzi na wsi, ludzi zdolnych do pracy, a nie zatrudnionych wówczas, oblicza się na przeszło 5 milionów.

Do wybuchu pierwszej wojny światowej bezrolni i małorolni emigrowali w poszukiwaniu pracy. Główne kierunki stałej emigracji to kraje obu Ameryk, sezonowej zaś Niemcy, Francja i Dania. W okresie 30 lat przed pierwszą wojną światową wyemigrowało z ziem etnicznie polskich około 3,6 milionów ludzi, w większości biednych chłopów. Emigranci nie tracili kontaktów z wsią rodzinną. Wspomagali zasilkami pieniężnymi krewnych, oddawali część zarobków na budowę kościołów czy szkół. Bywały również nierzadkie wypadki, że emigrant dorobiwszy się wracał do swojej wsi i zakupiwszy ziemię zakładał nowe gospodarstwo.

Zahamowanie emigracji po I wojnie pogłębiło jeszcze położenie biedoty wiejskiej. W pierwszych latach powstania państwa polskiego na skutek zniszczeń wojennych i ogólnego chaosu w produkcji, handlu i komunikacji dał się odczuwać brak żywności w miastach, a na wsi szczególnie ropy, soli, wę-

gla, skóry i wyrobów włókienniczych. Towary te sprzedawane po paskarskich cenach były niedostępne biednej ludności. W wyniku długotrwałej wojny ziemie polskie były zniszczone, armie, walczące w czasie odwrotów, ewakuowały setki tysięcy rodzin i niszczyły polski dobytek narodowy. Okupanci, a szczególnie Niemcy wywozili z Polski nie tylko żywność, ale również surowce i maszyny unieruchamiając przez to przemysł. Bezrobocie przyjęło rozmiary katastrofalne.

Panujący bezpośrednio po wojnie okres dewaluacji pieniądza spowodował zmniejszenie się długów hipotecznych, z czego korzystali głównie właściciele dużych domów czynszowych, przemysłowcy, obszarnicy i bogaci chłopcy, wśród biedoty zaś rosła nędza. Blisko połowa chłopów nie miała koni, a 1/3 gospodarstw nie posiadała krów.

Z powodu zniszczeń wzrosły trudności mieszkaniowe, 59,3 proc. ludności wiejskiej żyło w mieszkaniach jednoizbowych. Najgorsza sytuacja mieszkaniowa było w województwach wschodnich. Jeśli przeciętnie w województwach zachodnich w jednej izbie mieszkało 3,8 osób, w województwach centralnych 4,7 osób, w województwach południowych 4,7 osób to w województwach wschodnich 5,2 osób.

Dokonany w 1921 r. spis poszczególnych gospodarstw wiejskich i poprawki wniesione przez późniejszych badaczy tego okresu podają, że 64,6 proc. gospodarstw wiejskich stanowiły gospodarstwa o powierzchni do 5 ha i że te 64,6 proc. gospodarstw zajmowało łańdźwie 4,8 proc. ogólnej powierzchni ziemi w Polsce. Ponad 2.110.000 gospodarstw posiadało obszar nie przekraczający 5 ha, z tego 118.000 stanowiły gospodarstwa do 2 ha.

Z ogólnej liczby 3.261.909 gospodarstw 18.916 majątków ziemskich powyżej 100 ha obejmowało 44,8 proc. ogólnej powierzchni ziemi. Dwa tysiące najbogatszych rodzin obszarńskich posiadało po 3 tysiące ha, a były

również olbrzymie majątki ziemskie, tak zwane ordynacje, liczące czasem po kilkadziesiąt tysięcy ha. Do największych należały: ordynacja zamojska posiadająca 191.000 ha, nieświeńska 75.000 ha, dawidgródzka 75.000 ha, clycka 27.000 ha itp.

Chłopi, właściciele gospodarstw niepełnowartościowych, nie mogących dać utrzymania, jak również bezrolni szukali zarobków bądź w zajęciach pozarolniczych, emigrując często do miast i powiększając tam armię bezrobotnych, bądź też szukali zarobków w majątkach obszarńskich i u bogatych chłopów. Według oficjalnej statystyki z 1921 r. na wsi zatrudnionych było 1.487.000 robotników, z których przeważającą większość stanowili robotnicy rolni zatrudnieni w majątkach ziemskich lub u bogatych chłopów.

W stosunku do robotników rolnych obszarnicy jak i bogaci chłopcy stosowali półfeudalne (półpańszczyźniane) formy wyzysku. Robotnicy rolni nędźnie opłacani, otrzymywali zapłatę przeważnie w naturze, przy czym często ich dzieci musiały bezpłatnie pomagać w pracy rodzicom.

Bezrolni tak zwani „komornicy” za mieszkanie i korzystanie z niewielkich gospodarstw należących do obszarnika musieli „rabiać „na pańskim” nieraz około 270 dni w roku.

Sytuacja, którą pokazaliśmy w ogólnych zarysach spowodowała ostre konflikty społeczne, wyrażające się w licznych wystąpieniach protestacyjnych, a nawet w walkach zbrojnych. Podstawowym żądaniem, które postawiło biedne chłopstwo, stanowiące 2/3 ludności wsi, było żądanie parcelacji gruntów obszarńskich, było wołanie o reformę rolną. W walce tej Kościół rzymskokatolicki właściciel około ćwierć miliona ha ziemi, jak na obszarnika przystało nie poparł słusznych żądań biedoty.

Ale o tym kiedy indziej..

JAN JANOWSKI

Wywiad prasowy z ks. metropolitą Nikodemem na temat układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

W „Biuletynie Informacyjnym” Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej wydanym w Pradze ukazał się w marcu br. wywiad prasowy z metropolitą prawosławnym Leningradu i Nowogrodu Nikodemem, na temat układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Metropolita Nikodem jest przewodniczącym Komitetu Kontynuacji Pracy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i jednym z jej wiceprezydentów. Poniżej zamieszczamy pełny tekst tego wywiadu (Redakcja).

Pytanie: Po długich i żmudnych rokowaniach, 5 marca br. zawarty został układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Wiadomo, że Chrześcijańska Konferencja Pokojowa, której reprezentantem jest ks. Metropolita, od początku swego istnienia postawiła sobie za cel walkę z śmiercią atomową. Jak więc ks. Metropolita ocenia podpisanie tego aktu?

Odpowiedź: Wejście w życie układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej,

które miało miejsce 5 marca 1970 r., oznacza ważny krok na drodze do osiągnięcia umowy między państwami w sprawie uniwersalnego i totalnego rozbrojenia, ratowania ludzkości przed wojną i usunięcia niebezpieczeństwa zagłady atomowej. Podpisanie tego układu przez ponad 100 państw i jego ratyfikację przez wiele z nich, uważamy za wielki sukces bojowników o pokój we wszystkich krajach, za zwycięstwo dobrej woli narodów i za poważny krok odpowiedzialnych mężów stanu. Kościoły, Komitety Regionalne i wszyscy chrześcijanie związani w ten czy inny sposób z Chrześcijańską Konferencją Pokojową, winni dziękować za ten akt Bogu i zmarłychwstałemu Panu Jezusowi Chrystusowi, który pokonał śmierć i szatana. Zawarta umowa i wkroczenie jej w życie odpowiadają zupełnie zadaniom, które stawia sobie Chrześcijańska Konferencja Pokojowa.

Pytanie: Wiadomo, że niektóre rządy nie podpisały do dzisiaj tego układu. Co jako chrześcijanie możemy i musimy uczynić, aby wszystkie państwa świata przyjęły i ratyfikowały układ o nierozprzestrzenianiu broni atomowej?

Odpowiedź: Jest prawdą, że do chwili obecnej nie wszystkie rządy przyłączyły się do tego układu. Sądzę, że powołaniem uczestników chrześcijańskiego ruchu pokojowego jest czynienie wszystkiego, co w ich mocy, aby układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej uzyskał możliwie jak najszybciej znaczenie uniwersalne. Właśnie w tym kierunku winny iść nasze wszystkie wysiłki, podejmowane w Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich, w Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej oraz w innych ruchach i organizacjach pokojowych i ekumenicznych. Musimy głosić, że układ ten ma podstawowe znaczenie dla bezpiecznego i pokojowego życia narodów. Musimy protestować przeciw magazynowaniu wielkiej ilości broni atomowej, musimy domagać się zakazu przeprowadzania prób z tą bronią pod ziemią, na dnie mórz i oceanów. Ządania, przed którymi стоимy, są trudne i odpowiedzialne. Lecz my chrześcijanie jako naśladowcy Chrystusa musimy pracować dla pokoju, gdyż Bóg w Chrystusie pojednał świat z samym sobą i pozostawił wśród nas słowo o pojednaniu (II Kor 5, 19). Toteż możemy spokojnie patrzeć w przyszłość i kroczyć drogą pokoju.

Modlitwa Matki

Daj mi, Boże, abym w Duchu Świętym widziała drogi, które Ty sprawę Twoją prowadzisz, i wspólnie z Duchem syna mojego jedyne w pracy tej duchowej stanęła. W Twoim na każdy dzień natchnienia niech będzie światło moje — w zrozumieniu codziennej woli Twojej zasługa moja. Nieśmiertelna w duchu, z Ciebie poczęta, niech widzę, o Panie, jaką w tym żywocie mam służbę wypełniać, abym w spełnieniu woli Twojej nie była przeszkodą, a z cnót, nabytych wiekami Ducha mojego, żadnej nie utraciła. Ducha mojego uczyni, Panie, mocą miłości i światłem, któreby zgodnie miłowało i płonęło ze światłami aniołów. Tu, na ziemi, niech będę, jakoby niebieska, z błędów ciała wyzwolona, prawdę widząca, między cielesnie zaćmionymi — światła, widzeniem spraw Twoich rozweselona, z synem moim, dopóki trwa w miłości Twojej, nierozłączona — dla utrudzenia i pracy i do Twojej woli mojej z nim razem w księgi życia wpisana — w pierwszym zmartwychwstaniu udział mająca, po spełnieniu wieków — żywa, w królestwie Twoim widzialnym królująca. Amen.



„Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego“

Przepiękne słowa „Magnificat”, które według tradycji wypowiedziała Matka Boża po przekroczeniu progu swojej krewnej św. Elżbiety, zawierają w sobie wszystkie elementy prawdziwego kultu Maryi. Główną treścią tej modlitwy jest prawdziwa pokora, która wszystkie wielkie sprawy i przywileje, jakimi Bóg obsypał Maryję przypisuje Wszechmogącemu Bogu. Maryja zwie się pokorną Kuzynką Pańską i pragnie jednego, aby spełniła się wola Przedwiecznego: „Niech mi się stanie według słowa Twego”.

Każdy katolik, a zwłaszcza Polak, otacza ogromną czcią Tę, co stając się Bogarodzicą stała się również współodkupicielką. Nie każdy jednak wie, komu Maryja zawdzięcza swój ogromny kult. Myliłby się ten, kto by twierdził, że Kościół Zachodni czyli Rzymskokatolicki od samego początku otaczał tak wielką czcią Maryję. Kult Maryjny rozwinął się w Kościele Wschodnim — Prawosławnym. To przecież w Efezie w 325 r. ogłoszono dogmat, w którym uroczysto zdefiniowano, że Maryja jest Matką Boga — Teotokos. Zaden z Kościołów nie ma tak bogato rozwiniętego kultu Maryjnego jak Prawosławny. Nikt nie może poszczepić się tak pięknymi obrazami (ikonami) jak cerkiew prawosławna. Wypada w tym miejscu wspomnieć, że obraz Jasnogórski jest również pochodzenia bizantyjskiego, do którego Kościół Prawosławny rości uzasadnione pretensje.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wśród niezliczonych rzesz świętych Pańskich Maryja zajmuje pierwsze miejsce. Przywilej ten wynika z racji wybraństwa Bożego. Ale Maryja nigdy nie chciała sobą zastawiać osoby Jej Syna. „Czyńcie cokolwiek wam rozkaże”. Te słowa, na które w Kanie Galilejskiej uczynił Jezus pierwszy cud, są dziś również aktualne. Mamy czynić wolę Jej Syna objawioną zwłaszcza w dekalogu (10 przykazaniach) a w ten sposób najbardziej uweselimy serce Matki. My, Polacy lubujemy się

we wspaniałych manifestacjach zewnętrznych. Wynika to chyba z naszej słowiańskiej natury. Lubujemy się w uroczystych przyrzeczeniach, nowennach i hasłach, których później nie zachowujemy. Życie jest najlepszym sprawdzianem naszej wiary. Kilka lat temu na szczycie wieży Jasnogórskiej widniało hasło „Polska Narodem Maryjnym”. Ile w okresie tak zwanej Wielkiej Nowenny urządzono pielgrzymek do Częstochowy i składano najróżnorodniejszych przyrzeczeń? Znamy wszyscy pielgrzymkę obrazu z domu do domu. Czy przez to rzymskokatolicy stali się lepsi? Czy wędrujący obraz niósł błogosławieństwo? Ile z tej racji było nieporozumień a ile niedomowień. Znam wsie, gdzie po przyjęciu obrazu urządzano wspaniałe przyjęcia obficie zakrapiane alkoholem. Czy wędrujący obraz był inny niż te które można spotkać w każdym katolickim domu? Ale na wędrującym obrazie zarabiał wielu. A cenę tego płacił nieświadomy lud. I tu historia się powtórzyła. Znanie są uroczyste ślubowania Jana Kazimierza przed cudownym obrazem, że lud polski weźmie w swoją królewską opiekę. Były to słowa bez pokrycia, bo polski chłop, nie żałujący krwi w obronie ojczyzny w czasie sławetnego potopu, wcale nie miał lepiej po wypędzeniu Szwedów. Tak samo musiał tyrać w dobrach pańskich, biskupich czy zakonnych. Śluby kazimierzowskie spełniały się wiele wieków później, we współczesnych nam czasach. I o zgrozo, w opiekę uciśnionych chłopów nie wziął Kościół, który zawsze nawoływał do poszanowania możnych i wyzyskujących, ale sam lud zerwał kajdany niesprawiedliwości. Jaki więc winien być nasz stosunek do Matki Boskiej? Aby na to pytanie odpowiedzieć musimy zdać sobie sprawę z jednej zasadniczej rzeczy. Matka Boska jest jedna, chociaż jest czczona pod różnymi nazwami. Kult Maryjny, aby był kultem katolickim, musi być integralny. Pod krzyżem otrzymała Maryja od Jezusa w opiekę całą ludzkość.

Przypisywanie jakiemuś narodowi lub miejscu specyficznej opieki Maryi nie jest teologicznie uzasadnione. Matka jednakowo kocha wszystkie dzieci. Staro-testamentowy przywilej wybraństwa Izraela skończył się z chwilą ustanowienia Nowego Jezusowego Prawa. Wszystkie rasy i narody mają prawo uważać Matkę Jezusa za swoją Matkę. Nasz polski naród odznaczał się od zarania swoich dziejów gorącą czcią do Bogarodzicy. Mamy wiele wspaniałych pieśni, arcydzieł malarstwa i przepięknych kościołów wzniesionych na cześć Matki Jezusa. Prawdziwy jednak kult to nie pielgrzymki, pieśni czy procesje. Ohy na nas nie spełniły się słowa „ten lud czeł mnie ustami a serce jego dalekie jest ode mnie”.

Oddać prawdziwą cześć, to naśladować Maryję w życiu zwłaszcza jej enotę prawdziwej pokory i miłości. Maryja nigdy nie przypisywała sobie żadnych królewskich godności. W cichości swojego życia w Nazarecie nauczyła czcicieli Jej syna pracowitości, pokory i nade wszystko miłości. Królestwo Jezusa nie jest z tego świata, nie jest również Królową na wzór ziemskich monarchiń Jego Matka. Kościół Polskokatolicki otaczał głęboką miłością Najświętszą Maryję Pannę. Ku Jej czci poświęca świątynie i kaplice. Przez Jej rece kapłani i wierni zanoszą modły do Pana. Kościół polski uczy swoich wiernych, że najlepszą częstąkę posiadają ci, którzy w pokorze, pracowitości i umiłowaniu Boga i każdego człowieka będą naśladowcami swojej i wszystkich ludzi Matki.

Oznaki zewnętrzne kultu są środkiem a nie celem samym w sobie i tu leży istotna różnica między Kościołem Rzymskokatolickim a Polskokatolickim w traktacji Mariologicznej. Nie trzeba być teologiem, aby stwierdzić, że stanowisko Kościoła Polskokatolickiego jest zgodne z Tradycją, Pismem św. i zdrowym rozsądkiem.

Ks. JERZY SZOTMIL-ER

LENIN

w wypowiedziach wybitnych pisarzy świata



z ogromnym wysiłkiem starają się wtoczyć kamień na szczyt, a kamień stacza się w dół. Kamień zawsze stacza się w dół, ponieważ nie stosujemy w naszej pracy tych praktycznych metod, które stosuje Lenin.

Romain Rolland — pisarz francuski (1924 r.)

Nie podzielałem idei Lenina i rosyjskiego bolszewizmu i nigdy tego nie ukrywałem. Jestem zanadto indywidualistą, a także idealistą, żeby zgodzić się z marksistowskim credo i jego materialistycznym idealizmem. Ale właśnie dlatego postać Lenina urzeka mnie i zachwyca. W Europie naszego wieku nie znam drugiej tak potężnej osobowości. Zarył on tak mocno ster swojej woli w ocean chaosu bezwzględnej ludzkości, że fale jeszcze długo nie wyrównają pozostawionej przez ster bruzdy. Pomimo różnych burz, statek całą parą zmierza w kierunku nowego świata.

Teodor Dreiser — pisarz amerykański

Kiedy w latach 1927—1928 przebywałem w Rosji, nawet w najbardziej odległych rejonach tego kraju, zjednoczonego duchem Lenina, spotykałem chłopów i robotników, mężczyzn i kobiety, w nabożnym skupieniu skłaniających głowy lub obnażających je przed popiersiem Lenina w którym widzieli — moim zdaniem słusznie — swego wybawiciela. Znosi się obecnie na gigantyczną walkę pomiędzy dążącymi do ujarznienia mas a masami, które nie chcą pozostać w niewolnictwie. Masy już wiedzą, że klasy panujące pragną żyć w dobrobycie i próżniactwie, pragną takiego życia dla swoich dzieci i dzieci ich dzieci. Masy wiele nauczyły się z Rewolucji Francuskiej, z wojny domowej w Ameryce i z rewolucji rosyjskiej. Wyzwolony przez Lenina naród rosyjski nigdy nie zgodzi się na to, aby uczyniono z niego niewolnika. Natchniony duchem Lenina będzie walczył i jaki będzie wynik tej walki — nie mam żadnych wątpliwości. Zatriumfuje Lenin i jego radzieckie państwo.

Herbert Wells — pisarz angielski (1934 r.)

...Podstawą jego osobistego prestiżu były trzeźwość sądu i dalekowzroczność, którą wyka-

zał w dniach rewolucyjnego przewrotu. Zwracali się do niego wtedy wszyscy i z obawami i z wątpliwościami. Jego siłę stanowiła jasność celu połączona z subtelnością myśli... Bystry umysł Lenina z zadziwiającą szybkością przestawił się na wcielanie w życie przeobrażeń socjalnych. Gdy się z nim widziałem w roku 1920 z młodzieńczą energią studiował możliwość elektryfikacji Rosji, plan pięcioletni — jako szereg pomyślnie zrealizowanych w całym kraju planów lokalnych. Wszystkie te sprawy zajmowały jego umysł. Idee Lenina żyją do dziś i nie przestają wywierać nadal swego wpływu, chociaż przestał działać ich twórca. W dzisiejszych czasach ich wpływ jest tak samo silny, jak był w przeszłości.

Martin Andersen Nexø — pisarz duński

W ciągu stuleci nie było człowieka, który umiałby w takim stopniu poruszyć umysły i uczucia ludzkie, jak Lenin. W ostatnich dwudziestu latach imię jego było wszędzie, w każdym zakątku kuli ziemskiej, na ustach wszystkich: prosty lud wymawiał je z miłością, a władcy i ciemniacy — z nienawiścią...

Maksym Gorki — pisarz rosyjski

...Stargał swój mózg nienawiścią do ludzkich nieszczęść, owym tajemnym, głęboko w duszy ukrytym współczuciem dla ludzi. Ja wiem, że kochał ludzi, nie idee: wiemy, jak łamał i jak gwałcił idee, gdy wymagało tego dobro ludu. Tak jest, kochałem go i Kocham nadal. Kochałem gniewnie, ostro z nim mówiłem, nie oszczędzałem go w rozmowie. Można było z nim mówić tak, jak z nikim innym — rozumiał to, co kryje się za słowami, bez względu na ich brzmienie.

Szczególnie tkliwie, szczególnie głęboko kochałem go za ową nienawiść do ludzkich cierpień, za tę niepokohamowaną wrogość dla wszytkiego co kaleczy człowieka. Był to wielki Rosjanin. Trafnie go oceniliście. Tolstoj i on — to zaiste dwaj giganci. Szczęść się tym, że dane mi było ich widzieć...

(Z listu Maksyma Gorkiego do Romaina Rollanda pisanego 3 marca 1924 r.)

...ten, który centrum globu przesunął na wschód ramieniem proletariackiej woli.

Przysięgam: Już nigdy nie będę słaby, pióro w promień przemienię i niech się promieni.

Oto nowe stulecie. A tylko dwie sylaby:

LENIN.

(z wiersza K. I. Gałczyńskiego PRZED MAUZOLEUM LENINA)

Bernard Shaw — pisarz angielski (1921 r.)

W danym momencie mamy tylko jednego, interesującego działacza państwowego w Europie: LENINA. My, socjaliści, zdobywając dla siebie trochę wygod i komfortu, gotowi jesteśmy czekać, ale ludzie, którzy chcą czegoś dokonać jak Lenin — nie czekają. Lenin oświadczył, że każdy człowiek musi pracować, albo głodować. Znużyło mnie obserwowanie jak robotnicy i socjaliści na Zachodzie

**WSZYSTKIM
LUDZIOM PRACY
SERDECZNE ŻYCZENIA
W DNIU ŚWIĘTA
1 MAJA**

składa Redakcja

Lenin w rozmowie z Herbertem Wellssem w swoim biurze na Kremlu (Moskwa, październik 1920 r.)



„Mokrą czerwienią,
wzburzoną, wydetą,
W oknie otwartym
chorągiew furkace.
W czerwone święto,
w czerwone święto
Dzień się roztopił
w słonecznej potoce”.

(Julian Tuwim
„Pierwszy Maja”)

„W czerwone święto”

I znowu, po raz osiemdziesiąty przejdziemy ulicami naszych miast, miasteczek i wiosek w pierwszomajowym pochodzie. To ogólnoswiatowe święto klasy robotniczej ustanowione w 1890 r., a obchodzone przez polską klasę robotniczą od pierwszej chwili, ma dla nas obywateli Polski ludowej wyjątkową urodę i specyficzny, niepowtarzalny koloryt. Widzimy w nim manifestację jedności, zwanie szeregów, przegląd dorobku 32-milionowego narodu, który sam decyduje o swoim dniu dzisiejszym i wytycza kierunek przyszłości.

Zawsze ciepło i serdecznie witamy nadejście Pierwszego Maja. Dzień ten kojarzy się nam, już tradycyjnie z ciepłem prawdziwie wiosennego dnia, zielenią i kwiatami. Miasta i osiedla świątecznie przystrojone i wysprzątane „do polysku”, białe-czerwone i czerwone sztandary łopocące na wietrze, furkot małych chorągiewek, odświętnie ubrani ludzie, płynący cienkimi strumyczkami, by spleść w grupy, w radosny tłum i popłynąć jak niepowstrzymana rzeka w pochodzie. Kwiaty, uśmiechy i cały ten nastroj radosnego ludowego święta.

Dzień Pierwszego Maja w naszej interpretacji nie traci nic ze swej bojowości i rewolucyjnych tradycji, przekształcił się w święto ogólnonarodowe, pełne nowych ważkich treści. Stał się symbolem żywotnej siły socjalizmu i głębokich przeobrażeń w strukturze naszego społeczeństwa, szczególnie wyraźnie ukazując nierozzerwalną więź patriotyzmu z internacjonalizmem i znaczenie braterskich sojuszy z państwami socjalizmu, jak też więzi z postępowymi siłami całego świata.

Ten dzień, daje nam potężny zastrzyk optymizmu i ugruntowuje wiarę we własne twórcze siły. Jest jak gdyby wielką coroczną Niedzielą, gdy sumuje się wyniki 364 dni pracy i widząc imponujące skutki swego wysiłku, nabiera się chęci, by uczynić jeszcze więcej, by osiągnąć, co jest jeszcze do osiągnięcia, by dościsnąć marzenia i iść naprzód, ciągle naprzód. To jakby radosne spojrzeńie wstecz i głębokie nabrańie tchu do

tego co przed nami. Święto, Festyn, Przystanek w marszu.

Z tych ośmiu dziesiątków Majów, ostatnie ćwierćwiecze to oddzielna epoka. I gdy płyną słowa pieśni „Bój to jest nasz ostatni”, wiemy, że w naszym kraju jest to bój bezkrwawy, bój o dościsnięcie celów i marzeń kiedyś niezniszczalnych. Ale nie zawsze tak było.

„Akcja 1-majowa w 1920 roku była bardzo burzliwa — wspomina działacz robotniczy Stanisław Walkowicz. — Gdy pochód z Niwki-Modrzejowa dotarł do Sądu Okręgowego zaatakowała go policja konna i piesza. Przy stawianiu oporu przez demonstrantów nastąpiły masowe aresztowania”.

„Na plac napływały nieprzerwanym potokiem, śpiewając rewolucyjne pieśni, zwarte grupy robotników. — Sekunduje mu Paweł Targosz mówiąc o Pierwszym Maja 1936 roku. — Wspiąwszy się na ramiona towarzyszy rozpocząłem przemówienie. Nad moją głową załopotał czerwony sztandar. Mówiłem o beznadziejności proletariackiego bytowania, o nędzy bezrobotnych i konających z głodu dzieciach. Mówiłem o przelewanej przez sanacyjnych siepaczy krwi robotników, żądających pracy i chleba. Mówiłem o więzieniach, w których zamknięto najlepszych synów narodu...”

W słowach mówcy nie było krzty przesady. To już historia — mówią nasze dzieci, nie potrafiąc sobie zupełnie uzmysłowić, że słowa „Chleba i Pracy” na transparentach, które oglądają na archiwalnych fotografiach — to nie hasła, nie slogany, lecz jak najbardziej realna rzeczywistość. Tak, tam chodziło o chleb — nie o jakieś wysubtelnione, wymaginowane pojęcie, lecz o bochenek o pachnącym mięszu i chrupiącej skórce, mający swój ciężar, kształt i co najważniejsze smak rozplywający się na języku i napelniający sytością żołądek. Zeby móc ten chleb trzymać w dłoniach, przycisnąć do piersi i wielkim nożem kroić grube kromki podając je wprost w wyciągnięte ręce dzieci.

Wiele robotniczej krwi musiało splamić bruk, by mógł



Dźwig — mal. Henryk Słazewski (ur. 1894)
fot. H. Romanowski

i twój syn mógł się zdziwić: Jak to chleb? Chyba chodziło o problem chleba, to znaczy odpowiednie warunki utrzymania. Słowo „chleb”, to chyba przenośnia. Przecież nie mogli mówić o konkretnym bochenku? Chleb zawsze jest, no chyba że w porę do sklepu nie dowiozą. Ale jest!

Jakiż ciężar gatunkowy ma to stwierdzenie „chleb zawsze jest”? Tak wielki ciężar, że aż niedostrzegalny — jak powietrze, jak woda, jak ziemia.

I to drugie stwierdzenie, które nasi synowie powtarzają, bez nacisku, zwyczajnie i żartobliwie — w Polsce Ludowej jeszcze nikt, kto chce pracować, nie był bez pracy. — Pomijając już niegramatyczną formę, to zdankoporzekadło, to obiegowe stwierdzenie jakież głęboko odzwierciedla ogrom przemian jakie się dokonały w naszym kraju. Ileż żeber musiało pęknąć, ileż ciosów musiało spaść, by słowa te stały się zwyczajną codziennością!

W 1930 roku w Zawierciu, mieście w którym mieściła się Huta Szkła oraz tzw. „Bawelna” i „Szkłarnia”, było 9 tysięcy bezrobotnych, a 75 proc. ludności miasta znajdowało się na utrzymaniu opieki społecznej.

W „krwawy piątek”, 18 kwietnia, magistrat nie wypłacił zapomóg i bezrobotni zbrali się przed gmachem. „Perswadowano” im by się rozeszli.

„Policja zaczęła nas plazować szablami gdzie popadło — wspomina Antoni Męćik. —

Dostałem parę razy w głowę, chwilowo byłem oszołomiony. Pobić opuszczaliśmy budynek magistratu. Na schodach, co parę stopni, stała policja trzymając w rękach karabiny, przy wyjściu bili kolbami, przeważnie po głowie i plecach.

Później rozległy się salwy, byli ranni, byli zabici, rozegrała się formalna bitwa zrozwolnionych ludzi z szarżującą policją. 20 rannych i troje zabitych — oto plon „dyskusji” na temat chleba i pracy”.

W rok później znany sanacyjny reportażysta Wrzos, tak napisał o „umierającym mieście Zawierciu”:

„Pieniądzy i pracy dla Zawiercia! Chleba i pracy dla Zawiercia. Serce Zawiercia powoli bić przestaje (...) „SOS”. Te trzy tragiczne zgłoski przejmują radiostacje będących na morzu okrętów i przekazując je innym — spieszą na pomoc tonącemu, spieszą by zdążyć na czas. „Save our souls”. — Ratujcie nasze dusze. Oto treść codziennej modlitwy, wydobywającej się z piersi tysięcy bezrobotnych tego smutnego miasta — Zawiercia”.

Gdy w słoneczny wiosenny dzień Pierwszego Maja pójdziemy w pochodzie pod łopoczącymi sztandarami przypomnijmy sobie przejmujące napisy na transparentach lat międzywojennych „Chleba i Pracy” i — rozejrzyjmy się dokoła!

Niech się święci Pierwszy Maja.
H. B.



1



2

1. Madonna w zieleni.
2. Rafael Santi — autoportret.
3. Madonna della Sedia.
4. Święta Rodzina z jagnięciem
5. Zaślubiny Marii.

fot. H. Romanow

RAFAELOWSKI

Urodził się i umarł w Wielki Piątek. Żył zaledwie 37 lat. Pozostawił po sobie sławę najdoskonalszego malarza, wielkiego architekta, miłośnika i znawcy starożytności, człowieka o wszechstronnych talentach. Uwielbiany za czar osobisty, urodę, wdzięk i geniusz twórczy, żył w dostatku otaczany zewsząd uznaniem i sympatią.

Rafaël Santi urodził się w Urbino (we Włoszech) w 1483 r. jako syn malarza Giovanniego Santi. Początkowo przez krótki czas był uczniem swego ojca, a po jego rychłej śmierci w 1494 r., jako 12-letni chłopiec przeszedł do pracowni malarza Timoteo Viti, gdzie pozostawał do 16-tego roku życia. Dopiero w 1499 r. wyjechał Rafaël do Perugii i tu wstąpił do pracowni wielkiego już mistrza Pietra Vanucciego zwanego Peruginem. Pod okiem mistrza rozwija się talent Rafaela i już w 1503 r. wykonuje samodzielnie obraz „Koronacja Matki Boskiej” (Rzym, Watykan) oraz słynne „Zaślubiny N.P. Marii” dla kościoła San Francesco.

Pod koniec 1504 r. przenosi się Rafaël do Florencji i tu zaznajamia się z dziełami Fra Bartolommea oraz Leonarda da Vinci, których twórczość wywiera na niego dość duży wpływ. Naturę ma wrażliwą, chłonącą wpływy obce, lecz nie niewolniczo a twórczo je sobie przyswajającą. Po-

byt we Florencji to okres powstawania pierwszych „Madonn” — pełnych tkliwości i liryzmu, cichej intymności stosunku matki i dziecka. W tym to właśnie czasie tworzy Rafaël „Madonnę Granduca”, „Madonnę ze szczygłem”, „Piękną ogrodniczkę”, „Madonnę w zieleni” i inne. Motyw Madonny z Dzieciątkiem powtarza się w twórczości malarza nieustannie. Dopiero pod koniec pobytu we Florencji w 1507 r. odważył się Rafaël na większą kompozycję dramatyczną jaką było „Złożenie do grobu”.

Jesienią 1508 r. powołany przez papieża przenosi się Rafaël do Rzymu. Jest to okres w którym papież Juliusz II rozwija bardzo ożywioną działalność mecenasowską. Za pośrednictwem znanego i czynnego na dworze papieskim artysty jakim był Bramante, otrzymuje Rafaël zlecenie udekorowania freskami papieskich apartamentów reprezentacyjnych w pałacu watykańskim — tzw. Stanz. Pierwsza komnata, jaką polecono artyście ozdobić, nosiła nazwę Stanza della Segnatura (izba najwyższego trybunału sygnatury apostolskiej). Sklepienie podzielone na koła i prostokąty, pokryte zostało alegoriami Teologii, Filozofii, Sprawiedliwości i Poezji oraz przedstawieniami biblijnymi i mitologicznymi, ściany zaś pokryły wspaniałe kompozycje — „Dysputa o Najświęt-

szym Sakramencie”, „Szkoła ateńska” i „Parnas”. „Szkołę ateńską” — wyobrażenie wiedzy i mądrości z przedstawionymi filozofami i uczonymi, uważać można za szczytowe osiągnięcie Rafaela w dziedzinie malarstwa freskowego.

Wspaniała kompozycja fresków, nadanie postaciom patosu, wyniosłości i piękna posągów rzymskich, stanowi o uroku i monumentalności tych dzieł.

Wykonane freski zadowolili widać wymagania artystyczne papieża Juliusza II, skoro zlecił artyście zdobienie trzech następnych Stanz. Freski drugiej Stanzy, przedstawiające różne epizody uratowania Kościoła od zagrażających mu niebezpieczeństw, zaczęte jeszcze za życia Juliusza II, ukończone zostały już po jego śmierci, kiedy godności papieskie przejął Leon X.

Prócz kontynuacji zdobienia Stanz, które artysta maluje przy coraz większym udziale uczniów, a ostatnią wykańczając już sami uczniowie po śmierci mistrza, papież Leon X powierza jednocześnie Rafaelowi szereg następnych poważnych prac. Obejmuje więc Rafaël kierownictwo budowy kościoła św. Piotra w Watykanie, prowadzi budowę słynnych loggi w dziedzińcu św. Damazego w pałacu watykańskim, które to na zlecenie papieża zdo- bres-

kami. seł k nymi połącz scen wątki stacji, dekor

Dru

skim

faeler

przezi

strefie

fresko

wyko

rów

rowni

rasy.

cią sa

począ

pierw

Sykst

Prz

wplyr

ny. T

ki ko

Kości

wspar

rozbu

Rozwi

najlep

czesny



3



4

MADONNINY

Opulki, filary i ściany 13 prze-ganka zdobi scenami biblij-groteską. Występuje tu więc ie we wspaniałej harmonii eligijnych z nieprzerwanym fantazyjnych drobnych powier kwiatów i motywów jnych.

n wielkim zadaniem malar- ie Leon X postawił przed Ra- sę słynne arrasy watykańskie, zone do zawieszenia w dolnej kaplicy Sykstyńskiej, poniżej Michała Anioła. W ciągu 2 lat e Rafael 7 kartonów — wzo- llug których utkano w pra- otra van Aelst w Brukseli ar- piękne arrasy, których tres- pody ilustrujące założenie i dziejów Kościoła, po raz zostały zawieszona w kaplicy kiej 26 grudnia 1519 roku.

esienie się Rafaela do Rzymu na jego rozmach artystycz- ycje historyczne Rzymu, blis- kt z najwyższymi władzami i wybitnymi ludźmi, bliskość ych dzieł sztuki, wszystko to lo fantazję i talent malarza. Rafaela w okresie rzymskim, można prześledzić na ów- jego Madonnach, które upo-

dabnia teraz do poważnych, dumnych rzymianek o wielkich pięknych oczach. Występują swobodniejsze ruchy i na plan pierwszy wysuwa się piękność czysto ludzka. Z tego okresu właśnie pochodzą obrazy — „Madonna Alba”, „Madonna della Sedia” czy dobrze znana wszystkim „Madonna Sykstyń- ska” namalowana do wielkiego ołtarza kościoła św. Sykstusa w Piacenzy, a w XVIII w. pozyskana przez Augu- sta III do zbiorów drezdeńskich.

Poza wspomnianymi już dziełami Rafaela wykonanymi na zlecenie pa- pieża i świeckich mecenasów, poza pięknymi Madonnami i szeregiem in- nych obrazów o treści religijnej nie- sposob nie wspomnieć o wspaniałych portretach jakie wyszły spod jego pę- dzła. Do nich należy doskonały por- tret papieża Juliusza II, Baltazara Cas- tiglione i szeregu innych osobistości.

Oprócz czysto artystycznej działal- ności, Rafael był konserwatorem za- bytków starożytnych, snuł projekty rekonstrukcji antycznego Rzymu.

Życie Rafaela, choć krótkie, pełne było sukcesów, triumfów, uznania i dobrobytu. Miłość otaczała go od ko- lebki po ostatni dzień życia. Zmarł 6 kwietnia 1520 r. Całe Włochy opla- kiwały jego śmierć. Pochowano go — jak zwykle się chować w owych cza- sach królów — w Panteonie.

Z.P.

5



WSPOMNIENIE O ŚP. PROFESORZE HENRYKU ŚWIĄTKOWSKIM

Śmierć przyjaciela

Wiadomość o śmierci (23 marca 1970 r.) Henryka Świątkowskiego zasmuciła wszystkich jego znajomych i przyjaciół, którym był znany jako powojenny wojewoda pomorski (pełnomocnik rządu), minister sprawiedliwości oraz profesor Wydziału Prawa na Uniwersytecie Warszawskim — jako wybitny naukowiec, działacz polityczny i społeczny, wyróżniony wieloma krajowymi i zagranicznymi odznaczeniami. Pozostawił on jednak w żalobie jeszcze wielu innych starych znajomych i przyjaciół z lat międzywojennych, z okresu walki o wolność sumienia i wyznania. Wielkość bowiem Henryka Świątkowskiego nie pojawiła się nagle w dniach klęski okupanta i w nowej Polsce. Ma długą i wielką historię zapisaną jeśli nie na kartach ksiąg to na pewno w sercach wdzięcznych ludzi, zwłaszcza tych, którzy w Drugiej Rzeczypospolitej uchodzili za wydziedziczonych z praw obywatelskich z wielu powodów, a m. in. za przynależność do wyznań prawnie nie uznanych.

Odejście prof. Henryka Świątkowskiego w szczególny sposób odczuli ci księża i wierni Kościoła Polskokatolickiego, którzy w latach dwudziestych i trzydziestych znajdowali u Niego jako Adwokata zamojskiego i posła na Sejm, prawne porady i bezinteresowną pomoc udzielaną w imię szlachetnie pojmowanego humanizmu w sytuacjach wymagających odwagi cywilnej. Chociaż Zmarły Mecenasa stawał chętnie w obronie wszystkich

uciśnionych obywateli Polski „przedwrześniowej”, jest faktem, że szczególnie wiele czasu, energii i serca poświęcał prześladowanym wyznawcom Kościoła, który uchodził nie tylko w Jego oczach za Narodowy, bo szczerze patriotyczny, polski. Stąd organizowane przez ten Kościół przedwojenne zjazdy i synody słyszały odczyty Mecenasa Świątkowskiego na tematy prawnicze, wyznaniowe, stąd też jego nazwisko jako prawnego pełnomocnika, rzeczoznawcy i rzecznika tego Kościoła znany endeckie i sanacyjne władze różnych stopni. Oto drobny przykład z terenu Zamościa — jeden z wielu.

11 września 1926 r. burmistrz zamojski otrzymuje z rzymskokatolickiej plebanii żądanie uniemożliwienia pogrzebu polskokatolickiej, Marii Wilczyńskiej, dając więc policji rozkaz nie dopuścić do wyniesienia trumny z mieszkania zmarłej. A skoro żalobnicy wynieśli trumnę pokryjomy przez kuchnię, podwórko i pole — policja zamyka bramę cmentarną. Ksiądz polskokatolicki odprawił na szosie modły pogrzebowe i odszedł. Trumna pozostała na ulicy. Zbiiera się w magistracie Rada Miejska, jeden z jej członków, Adwokat Henryk Świątkowski, zgłasza „nagły wniosek”, by pochować zmarłą na cmentarzu rzymskokatolickim, ale i nie dopuścić do podobnych zajęć przez przyznanie parafii polskokatolickiej własnego placu na cmentarzu. Wniosek zostaje przegłosowany i podjęto uchwałę ozna-

czającą praktyczne uznanie nowej parafii. Owszem, ta sama Rada Miejska z inicjatywy tego samego rajcy uchwała, by ulica przy której stoi polskokatolicki kościół, otrzymała nazwę ulicy Odrodzenia...

Dwa lata później Adwokat z Zamościa walczy o humanistyczne ideały już na szczeblu posła na Sejm i aktywnego działacza Centrolewu (zgrupowania sejmowego stojącego w silnej opozycji do rządów sanacji). Nazwisko dr Henryka Świątkowskiego figuruje pod słynnym projektem ustawy wykonawczej do art. III i 116 Konstytucji Marcowej w interesie rozdziału Kościoła od Państwa i prawnego uznania wyznań dotychczas nie uznanych. Projekt ten wniosły do Sejmu w grudniu 1928 r. dwa kluby poselskie: PSL „Wyzwolenie” i PPS. Nie doczekał się on nigdy debaty sejmowej, ale był jednym z powodów, dla których premier Sławoj-Składkowski (jako minister Spraw Wewnętrznych) zarządził, by władze administracyjne nie stawiały żadnych przeszkód w odprawianiu nabożeństw Kościoła Polskokatolickiego (tylko „w lokalach zamkniętych”), by mu nie robiono trudności „przy wydawaniu zezwoleń na budowę względnie urządzanie prywatnych domów modlitwy” oraz by „dla uniknięcia scen gorszących podczas pogrzebów zostały wyznaczone osobne dzielnice na cmentarzach, gdzie wyznawcy Kościoła Narodowego mogliby chować swych zmarłych”.

W swych publikacjach (np. w „Wyznaniach religijnych” oraz w sprawozdaniu: „Z dziejów zwycięskiej walki o wolność sumienia w Polsce”) Świątkowski wykazywał, że teoria Departamentu Wyznań w Min. WR i OP o konieczności specjalnej „ustawy ramowej” jest tylko wybiegiem, ponieważ droga ustawodawcza potrzebna jest jedynie do uregulowania stosunku Państwa do danego wyznania; do uznania statutu wewnętrznego Kościoła Polskokatolickiego wystarczy samo rozporządzenie

ministra Wyznań R i OP. Statut ten — jak udawać — odpowiada w zupełności wymaganiom art. 116 Konstytucji i ustawom dzielnicowym. Odpowiedni projekt rządowy nie ukazuje się wyłącznie dlatego, że tego sobie nie życzy rzymskokatolicki episkopat.

Ale przede wszystkim Mecenasa Świątkowskiego był wówczas obrońcą sądowym wielu księży i wyznawców polskokatolickich. Jeszcze żyją księża, których w tamtych latach prowadzono niemal co tydzień z jednej sali sądowej na inną za używanie tytułu „ksiądz”, chodzenie w sutannie, odprawianie nabożeństw w szatach liturgicznych, za głoszenie w kazaniach, że nauka o prymacie i nieomyślności papieża nie jest prawdą wiary. (Dyrektor Depart. Wyznań, Fr. Potocki, w piśmie z dnia 11 maja 1932 r. do sędziego grodzkiego w Radomiu, Kauna, stwierdził, że polskokatolików należy pociągać do sądowej odpowiedzialności za to, że nie wierzą w „nieomyślnego papieża”. Pismo to znajduje się w Arch. Akt Nowych h. Ministerstwa WR i OP, sygn. 1379). Jeżeli ci księża z wszystkich niemal sal sądowych wychodzą z głową podniesioną jako zwycięzcy, zawdzięczać to należy przede wszystkim zręcznej linii obronnej Mecenasa Świątkowskiego. Takich jak On obrońców było w tych czasach niewiele. Występowanie w obronie ludzi w społeczeństwie szczerze zawsze wymagało wiele odwagi. Miał ją prof. Henryk Świątkowski, kierujący się zawsze wysokim mniemaniem o wartości ludzkiego braterstwa bez względu na światopogląd. I to właśnie się liczy w gestach szczerzej wdzięczności i holdu składanego przez polskokatolików skromnemu Adwokatowi zamojskiemu, jako Człowiekowi, Uczonemu i Społecznikowi a przede wszystkim Przyjacielowi, którego śmierć wzbudziła szczerą żalność i poczucie ogromnej straty.

Ks. S. WŁODARSKI

Budujemy kościoły w Świeciechowie i Majdanie Leśniowskim

Budowa kościołów jest niecodziennym zjawiskiem w życiu Kościoła i zasługuje na specjalną uwagę. Przed czterdziestu pięciu laty w specyficznych warunkach wyznawcy nasi wybudowali drewniane, wiejskie kościółki w Świeciechowie i Majdanie Leśniowskim. Czas jednak zrobił swoje. Obecnie postanowiono w tych miejscowościach wybudować trwałe, murowane obiekty sakralne. Apel w sprawie budowy zapalił wszystkich naszych wiernych w powyższych miejscowościach. Popłynęły ofiary świadczące o wielkim przywiązaniu do Kościoła Polskokatolickiego. Zapobiegliwe i gospodarne Rady Parafialne i Komitetu Budowy już zakupiły poważne ilości materiałów budowlanych. W stosownym czasie zostaną rozpoczęte budowy. Jednak bez pomocy całego Kościoła trudno będzie naszym Braciom zaplanowane dzieło doprowadzić do właściwego celu.

Zwracam się więc z gorącą prośbą o pomoc w zebraniu na ten cel ofiar. Proszę wszystkich wyznawców Kościoła Narodowego, aby za pośrednictwem Rad Parafialnych ofiary zostały przekazane na konto czekowe Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego w PRL — Warszawa — PKO I O/M 1-14-147-754 a tym samym pomogli swemu Kościołowi.

Niechże nasi Bracia, którzy przed laty zaufali Kościołowi Narodowemu nie czują się samotni w swej pracy i walce

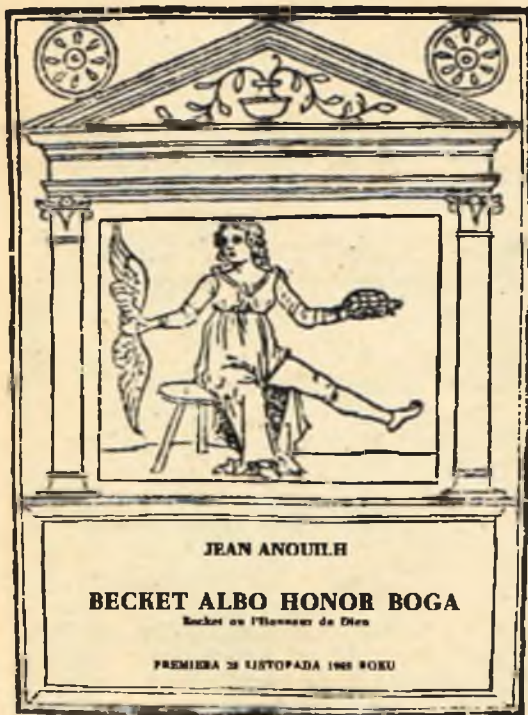
o słuszne prawo posiadania świątyń godnych naszej wielkiej Idei. Niech się przekonają, że „wszyscy jesteście Braciami i Siostrami w Chrystusie Panu nie tylko w niedziele i święta”. Niech ich sprawa będzie naszą sprawą wspólną.

„Sam Pan Jezus o groszu wdowim mówił”, do wielkiej rzeszy, która za Nim poszła. I my o każdej najmniejszej cegiełce mówić będziemy i błogosławić tym, którzy zrozumieją, że budowa kościołów w Świeciechowie i w Majdanie Leśniowskim, to nie tylko sprawa Ordynariusza Diecezji Warszawskiej, czy tamtejszych proboszczów i Rad Parafialnych, lecz widomy znak rozwoju i żywotności naszej Idei.

W tym przeświadczeniu zwracam się do Najprzewielebniejszych Księża Biskupów, Przewielebnych Księża Seniorów i Dziekanów, Wielebnych Księża Proboszczów, Parafii i Rad Parafialnych Kościoła Narodowego z uprzejmą i gorącą prośbą o pomoc, licząc na pełne zrozumienie, a za każdej grosz ofiarny w imieniu Rady Diecezjalnej i w swoim własnym składam tą drogą z góry staropolskie „Bóg za płać”.

Oddany w Bogu

† Biskup TADEUSZ R. MAJEWSKI
Ordynariusz Diecezji Warszawskiej
Kościoła Polskokatolickiego w PRL



PRÓBA MAJOWEGO BILANSU

W kręgu lampy bieleją stronicie książki. Cisza domu i spokój wieczoru... Tylko suchy szelest odwracanych kartek świadczy o twojej z książką rozmowie. Nie ma bowiem lepszej okazji do rozważań nad samym sobą niż właśnie za pośrednictwem książki, która podejmuje jakiegoś bliskie, niekiedy frapujące nas sprawy. Czytanie jest przecież nie tylko podążaniem myśli za fabułą czy też przeżywanym uczuciem wzniosłych i estetycznych. Czytanie, jak zgodnie twierdzą psycholodzy, ma wyjątkowy, intensywnie twórczy charakter. To nie tylko mechaniczne układanie liter w wyrazy, a tych w zdania, lecz również przetwarzanie przeżytych treści, snucie porównań z innymi, porównań z odkryciami innych autorów, poszukiwanie cech charakterystycznych dla pisarstwa danego kierunku literackiego.

Czy tylko książka jest dostawcą wzruszeń, intelektualnych przeżyć, źródłem wiedzy? Owszem, tak było przez wiele wieków. Za czasów naszych ojców i dziadków, ale obecnie — poza innymi środkami przekazu — mamy do swej dyspozycji masowe wydawnictwa, stanowiące kompendium różnych treści naukowych, kulturalnych i politycznych. Jednak niesłychanie powierzchowna byłaby wiedza człowieka, który by we współczesnych czasach ograniczał swe zainteresowania i rozrywkę tylko do... wiadomości encyklopedycznych i barwnie ilustrowanych magazynów.

Jasne — powiecie — istnieją przecież jeszcze film, radio, telewizja. Są to trzy gładne potęgi, stanowiące zasadniczą część tzw. kultury masowej. Pragnieniem nas wszystkich jest by ta kultura była w pełni nowoczesna, tj. by cała technika przekazu opierała się na najnowszych zdobyczach z tego zakresu i by służyła określonej celowi: kształtowaniu stosunków międzyludzkich. Powiedzieliśmy już: kultura masowa.

Składają się na nią z jednej strony ogromne liczby czytelników, radiosłuchaczy i widzów. Tysiące więc osób w jednej chwili słucha tej samej frazy muzycznej, w telewizji ogląda ten sam fragment filmu, w gazecie czyta tę samą informację. Są to cechy liczbowe niezmiernie istotne w ogólnym pojęciu kultury masowej, właściwej społeczeństwu

uprzemysłowionym, zurbanizowanym — wynik cywilizacyjnych przemian. Przy tak rozwiniętej sieci środków masowego przekazu niezmiernie ważne staje się zagadnienie wartości przekazywanych form. Z równą bowiem szybkością można przekazać przeogromnym masom odbiorców treści o ogromnych walorach lub szmirę. Powielane treści mogą więc być różnorakie. Zależy to od ich poziomu artystycznego oraz idei, które propagują, a także od warunków społecznych, ustrojowych i obyczajowych.

W naszym kraju, w okresie minionego dwudziestolecia, dokonano wielkich przemian działających w dwu kierunkach. Z jednej strony nastąpiło przewartościowanie pewnych pojęć decydujących o treści kultury, na co zasadniczy wpływ wywarły zmiany społeczno-ustrojowe, a z drugiej strony położono ogromny nacisk na przygotowanie, podniesienie poziomu intelektualnego — odbiorców. Wiązało się to z ujednoliceniem szkolnictwa i podniesieniem poziomu nauczania. Stanowiło więc podstawę rozwoju nowej demokratycznej kultury masowej. Akcja: Tysiąc szkół na tysiąclecie to tylko niewielki procent kapitału ogólnego rozwoju kultury naszego kraju. Kapitał, który w latach powojennych przyniósł potężny dochód, zaznaczający się — w stosunku do okresu powojennego, ośmiokrotnym wzrostem nakładów literatury pięknej, pięciokrotnym — literatury naukowej. Statystyczny Polak czyta dziś trzy razy więcej gazet niż przed wojną, a mimo to popyt na książki i czasopisma jest większy niż ich podaż.

Wydawane i wznawiane pozycje reprezentują wysoki poziom artystyczny i ideowy. Nawet z tzw. masówek zniknęły serie romansów sentymentalnych i sensacji. Powszechnie uważa się je za literaturę wypaczoną, dobrą smak i krytykuje za brak walorów artystycznych. Prowadzimy politykę szerokiej wymiany piśmienniczej z zagranicą. Mamy bowiem do zaoferowania niemało wartości kulturalnych, a z drugiej zaś strony jesteśmy chłonni podobnych wartości będących własnością innych narodów. Stąd też wielolicebne nakłady tłumaczeń w języku polskim autorów tej miary co Conrad, Dostojewski, Faulkner,

Hemingway, Mann, a ostatnio wielkie dzieło literatury światowej „Ulisses“ J. Joyce'a. Jest to więc ogromna dawka literatury najprzedniejszego gatunku.

Ogromny jest również udział Polski w wymianie z zagranicą, w porównaniu z którą należymy do krajów o największej liczbie debiutów literackich. Żywe zainteresowanie budzi polska literatura poza granicami naszego kraju. Wystarczy powiedzieć, że tłumaczy się ją w ponad 40 państwach na około 70 języków.

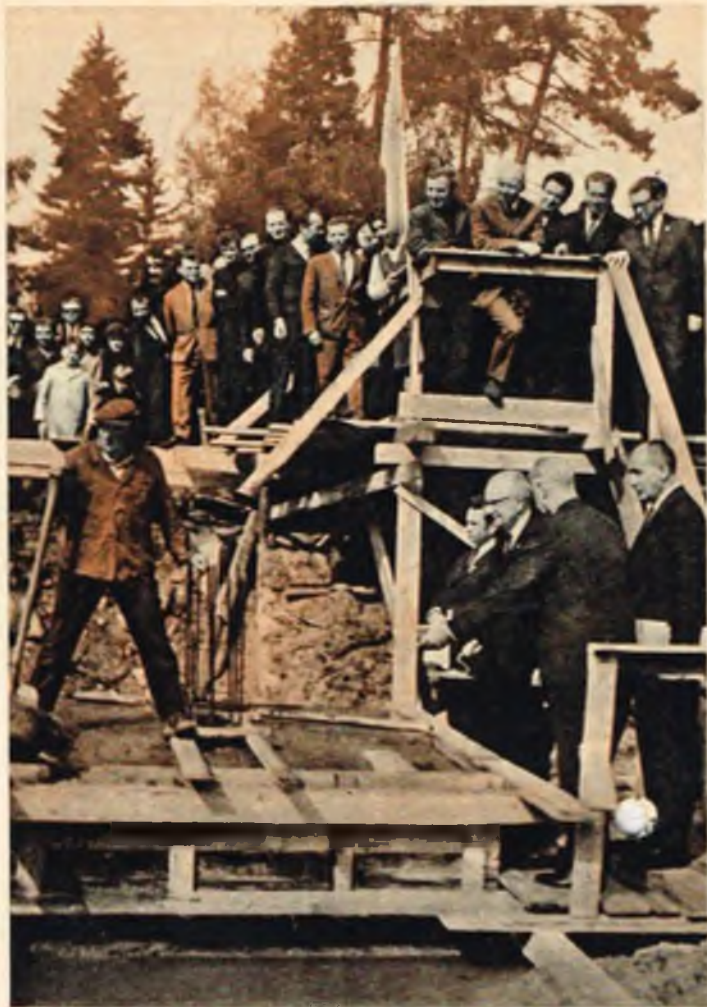
Tyle o książce. A teatr? To wielkie i dopiero obecnie spełnione marzenie Bogusławskiego, Boya Zeleńskiego i Leona Schillera. Jedynym miastem na świecie, które w latach zniszczeń i odbudowy miało więcej teatrów niż kin — była Warszawa. Wielki rozwój teatru trwa nadal i mimo konkurencji jaką jest telewizja, spektakle teatralne i muzyczne ogląda rocznie około 17 — 18 milionów widzów.

W dziedzinie sztuki teatralnej zyskaliśmy jedno z lepszych miejsc w świecie. Polski teatr gościł ośmiokrotnie na scenie Teatru Narodów. Nasze zespoły teatralne permanentnie odwiedzają inne kraje i wystawiły tam około 80 sztuk polskich autorów.

Za granicą występuje codziennie 2—3 polskich muzyków, światowe sukcesy odnoszą nasi kompozytorzy, a najbardziej syntetyczny ze wszystkich środków masowego przekazu — plakat cieszy się od lat zasłużonym uznaniem.

Obecność plastyków poza granicami kraju zaznaczyła się ponad 100 nagrodami na wielkich międzynarodowych wystawach. Architekci i urbanisci zapisali się w budowlach świata takimi osiągnięciami jak np. opera w Madrycie, przebudowa centrum Delhi, budowa sztucznej wyspy pod Wenecją.

Jest to w wielkim skrócie przedstawiony dorobek polskiej myśli twórczej w jakże krótkim okresie 25 lat. W okresie obfitującym nie tylko w sukcesy. Nie należy bowiem zapominać, że za osiągnięciami kryją się również trudności i porażki. Patrząc jednak z perspektywy czasu na te zdobycze trudno uwierzyć, że dzieło budowy i odbudowy polskiej kultury zapoczątkowaliśmy hasłem: „Precz z analfabetyzmem“.



WYTWÓRNIĄ FILMÓW FABULARNYCH WE WROCŁAWIU

2

Kilkadziesiąt tysięcy metrów kwadratowych powierzchni ziemi wraz z kompleksem zabudowań i urządzeń w roku 1948 tj. w trzy lata po wyzwoleniu Wrocławia — stanowiło potężny teren Wystawy Ziemi Odzyskanych. Z całego kraju i z zagranicy ściągano tu dziesiątki tysięcy zwiedzających by podziwiać bogaty dorobek gospodarzy kraju, a szczególnie dorobek gospodarczy Ziemi Północnych i Zachodnich, ziem przywróconych Polsce.

Po zamknięciu Wystawy gospodarze miasta zastanawiali się w jaki sposób racjonalnie można by wykorzystać zabudowania i pawilony znajdujące się na tym terenie.

W pierwszych 10-ciu latach po likwidacji wystawy tj. do roku 1958 w różny sposób wykorzystywano obiekty. Niektóre pawilony służyły jako magazyny załadunkowe i instytucji, inne dostosowane zostały do potrzeb zbiorowego żywienia. W jednym z nich mieściła się stołówka akademicka, w innym znowu kino „Pawilonowe”. Nie mówiąc o tym, że na najbliższym placu przy Hali Ludowej działało Wesołe Miasteczko, po którym do dziś jako wspomnienie pozosta-

ły jedynie huśtawki dla najmłodszych.

Z biegiem czasu pozostało trzech użytkowników terenów powystawowych: Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych i Wypoczynku, Hala Ludowa z kinem „Gigant” (równocześnie sala widowiskowa na 5000 osób), Wrocławski Ogród Zoologiczny i Wytwórnia Filmów Fabularnych. Była ona początkowo oddziałem Wytwórni F.F. w Łodzi, a z dniem 1.1. 1954 przekształcona została w samodzielną jednostkę z planem produkcji trzech filmów rocznie.

W Wytwórni Filmów Fabularnych Nr 2 we Wrocławiu, przy obecnym stanie bazy technicznej, zrealizowano już ponad 80 filmów fabularnych dla kina i telewizji. Oznacza to, że mniej więcej co czwarty film polski powojenny powstał w tej Wytwórni. Wśród tych filmów znajdują się pozycje dwuseryjne, wyprodukowane dużym nakładem kosztów jak np. „Rękopis znaleziony w Saragossie”, „Lalka”, „Sąsiedzi”.

Oprócz tego ośmioodcinkowa seria filmu „Cztery pancerni i pies” oraz kilka odcinków serialu „Stawka większa niż życie”.

Wytwórnia Wrocławska zatrudnia obecnie 390 pracowników, w tym 322 produkcyjnych. Liczba ta obejmuje 22-ch inżynierów wyspecjalizowanych w różnych dziedzinach produkcji filmowej.

Wytwórnia przez długie lata pracowała na starym sprzęcie technicznym. Obecnie z wyjątkiem wydziału oświetleniowego — wszystkie wydziały otrzymały nowy sprzęt w większości produkowany w kraju przez Filmowy Ośrodek Doświadczalno-Usługowy i Wytwórnię Sprzętu Filmowego „Spefika” w Warszawie, oraz z importu z NRD, CSRS i Francji, z NRD i Austrii, kamery i sprzęt akustyczny.

W planach dalszej rozbudowy — wyposażenie techniczne będzie musiało w dalszym ciągu podlegać modernizacji. W latach 1970—1973 przewiduje się budowę nowej hali zdjęciowej i sali synchronizacyjnej, przystosowanie Wydziału Obróbki Taśmy do obróbki filmów barwnych i dalszą adaptację i modernizację Pawilonu Czterech Kopuł. W latach tych jest również zaplanowana przebudowa użytkowanego obecnie Pawilonu Prostokątnego z dużą halą zdjęciową i zapleczem produkcyjnym. Po wykonaniu tych wszystkich planów Wro-

clawska WFF będzie w stanie produkować 10—12 filmów fabularnych rocznie.

Z filmów zrealizowanych we Wrocławskiej WFF, a nagrodzonych i wyróżnionych w kraju i na międzynarodowych Festiwalach Filmowych, trzeba wymienić m. innymi *Popiół i diament* w reżyserii Andrzeja Wajdy (7 wyróżnień i nagroda Międzynarodowa Krytyki Filmowej *Fipresci* Wenecja 1959) *Jak być kochaną* reż. Wojciecha Hasa Grand Prix *Złote Wrota* — nagroda dla Kazimierza Brandysa za scenariusz i dla Barbary Krafftówny za kreację aktorską (San Francisco 1963 r.) *Nóż w wodzie* reż. Romana Polańskiego i *Zaduszki* reż. Tadeusza Konwickiego. Tu wreszcie rozpoczęła się produkcja pierwszych odcinków najpopularniejszych w Polsce filmów *Cztery pancerni i pies* w reż. Konrada Nałęckiego (nagrada I stopnia Min. Obr. Narodowej i Ministra Kultury i Sztuki dla zespołu realizatorskiego i odtwórców) oraz *Stawka większa niż życie* (nagrada Min. Obrony Narodowej dla zespołu realizatorskiego i odtwórcy głównej roli Stanisława Mikulskiego). Wyświetlane w odcinkach w telewizji filmy te gromadziły w wie-



1. Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu. Widok ogólny.

2. Gospodarz miasta prof. Iwaszkiewicz w otoczeniu pracowników WFF i przedstawicieli wrocławskiej prasy kładzie kamień węgielny pod budowę hali zdjęciowej, sali synchronizacyjnej i basenu do zdjęć podwodnych.

3. Aktorzy — wykonawcy, realizatorzy i technicy w rodzinnej fotografii w czasie kręcenia filmu w reż. Stanisława Lenartowicza „Cała naprzód“ (trzeci od lewej w ciemnych okularach — Zbigniew Cybulski).

4. Kadr z filmu Jerzego Afanasjewa „Prom“

5. Kadr z filmu „Gwiazda Sezonu“ w reżyserii Andrzeja Piotrowskiego



4



5

czory gdy były emitowane wszystkich telewizorów — od najmłodszych do najstarszych — przy szkłanych ekranach.

Rok 1970 przyniósł zakończenie znajdujących się w produkcji filmów *Abel*, *Gwiazda sezonu* i *Lokis*. W toku produkcji są następujące filmy: *Legenda* — liryczna opowieść o wojennych losach dwóch partyzantów Polaka i Rosjanina oraz ich przyjaźni z polską dziewczyną (reż. Sylwester Chęciński), *Prom* — historia z pierwszych dni polskiego osadnictwa powojennego na Ziemiach Północnych oparta na autentycznych zdarzeniach (reż. J. Afanasjew). Zespół ILUZJON przygotowuje film barwny *Martwa fala* w reż. Stanisława Lenartowicza. Treścią filmu jest opowieść o ludziach morza, o przeżyciach absolwenta Szkoły Marynarskiej, pierwszym jego rejsie i konfliktach w czasie podróży z doświadczonym marynarzem, starym wilkiem morskim.

Martwa fala — jest próbą produkcji filmów kolorowych, które będą z powodzeniem realizowane po przyjęciu nowej hali zdjęciowej, z basenem do zdjęć podwodnych i odpowiednio wyposażonym zapleczem technicznym.

Interesująco zapowiada się zestaw trzech nowel telewizyjnych *Góry o zmierzchu*. Poza pierwszą nowelą, stanowiącą zarazem tytuł całości, wg scenariusza i w reżyserii Zanussiego, następują dwie to: *Cicha noc*, *Święta noc* w reż. Pietraska i *Dom* w reż. R. Załuskiego. Filmy oczekiwane są z dużym zainteresowaniem zarówno ze względu na tematykę jak i realizację. Warto dodać, że działalność Wytwórni Filmów Fabularnych wiąże się blisko ze środowiskiem twórczym Wrocławia, które zgrupowane wokół spraw WFF wywiera duży wpływ na kształtowanie się życia kulturalnego miasta i Dolnego Śląska.

Działalność Wrocławskiej WFF znalazła wysoką ocenę u władz czego dowodem było przyznanie nagrody m. Wrocławia reżyserom Stanisławowi Lenartowiczowi i Sylwestrowi Chęcińskiemu. Nagrodę prasy wrocławskiej otrzymał Wojciech Has i S. Chęciński, natomiast sama Wytwórnia Filmów Fabularnych w uznaniu zasług za upowszechnianie i rozwój kultury narodowej Uchwałą Prezydium Rady Narodowej m. Wrocławia w roku 1964 otrzymała medal Tysiąclecia istnienia Wrocławia.

ERAZM ADAMSKI



WNEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

Porządek nabożeństw w katedrach
Kościoła Polskokatolickiego

Katedra p.w. Św. Ducha w Warszawie, ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej.

Katedra p.w. Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, ul. św. Marii Magdaleny.

Prokatedra p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego w Krakowie, ul. Friedleina 8.

W uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego w dniu 7 maja br. w powyższych katedrach zostaną odprawione nabożeństwa według następującego porządku:

Uroczysta MSZA ŚW. o godz. 9.00

SUMA o godz. 18.00

Po sumie nabożeństwo majowe.



Do zgromadzonych wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w Majdanie Leśniowskim w 1949 r. przemawia Biskup Józef PADEWSKI.

W dniu 12 maja br. w XIX rocznicę zgonu
Ś. † P.

KS. BISKUPA JÓZEFA PADEWSKIEGO

Ordynariusza Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego od 1938 r. do 1950 r. w Polsce zostaną odprawione we wszystkich kościołach i kaplicach nam podległych — uroczyste MSZE ŚW. żałobne za spokój duszy Zmarłego Biskupa.

O liczny udział i wyznawców i sympatyków Kościoła Polskokatolickiego prosi

**RADA
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO**

Uwaga:

Egzekwie żałobne przy grobie śp. Ks. Biskupa Padewskiego na cmentarzu komunalnym (Warszawa, ul. Powązkowska) kwatery „D” zostaną odprawione 12 maja br. o godz. 9.00, uroczysta MSZA ŚW. w katedrze w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów róg Czerniakowskiej — o godz. 18.00.

WIZYTA BISKUPA STAROKATOLICKIEGO Z HOLANDII



Biskup G.A. van Kleef
— Ordynariusz Starokatolickiej Diecezji Haarlem

Biskup G.A. van KLEEF, Ordynariusz Starokatolickiej Diecezji HAARLEM złożył wizytę w dniu 2 kwietnia br. w siedzibie Rady Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. W konferencji obok obydwóch biskupów polskokatolickich, Naczelnego Biskupa, Juliana PEKALI i Ordynariusza Diecezji Warszawskiej, Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO, w konferencji udział wzięli: Biskup Wacław JAŁOSIŃSKI ze Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, ks. Benedykt SEK, Administrator Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, ks. doc. dr habil. Szczepan WŁODARSKI i ks. dr Edward BAŁAKIER.

Dostojny gość przekazał od Arcybiskupa UTRECHTU dr Andrzeja RINKLA, od biskupów i księży oraz od wiernych Kościoła Starokatolickiego w Holandii, serdeczne poz-

drowienia dla całego Kościoła Polskokatolickiego i przedstawił najważniejsze punkty planu działalności Wydziału Zagranicznego Unii Utrechckiej na lata najbliższe. W myśl tego planu przewiduje się w roku bieżącym m.in. dwie Sesje Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, XX Międzynarodowy Kongres Starokatolików w BONN, a w roku następnym Międzynarodowy Zjazd Młodzieży Starokatolickiej w UTRECHCIE.

Spotkania te wiążą się z setną rocznicą powstania ruchu starokatolickiego stanowiącego protest przeciwko nowościom dogmatycznym ogłoszonym na Pierwszym Soborze Watykańskim (lipiec 1870 r.).

Program wizyty Biskupa G.A. van KLEEFA obejmował też takie miejscowości jak Łódź, Kraków, złożenie kwiatów w b. obozie śmierci w Oświęcimiu i Wrocławiu. Na terenie Krakowa dostojny gość spotkał się z działaczami tamtejszego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, którego przewodniczącym jest ks. Benedykt SEK. Odwiedził również polskokatolicką parafię p.w. św. Michała Archanioła w BOLESŁAWIU k/OLKUSZA, gdzie podczas Mszy św. wygłosił Słowo Boże.

Plan podróży przewidywał w dalszym ciągu wizytę u Biskupa Starokatolickiego Kościoła CZECHOSŁOWACJI, Biskupa Augustyna PODOLAKA z VARNSDORFU oraz u starokatolików Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

PRZYJĘCIE KONWERTYTÓW

Od ludzi wierzących, którzy przynależąc do innych katolickich Kościołów — przechodzą do Kościoła Polskokatolickiego prawnie kościelne nie wymaga formalności publicznych ze specjalnymi ceremoniami (np. wyrzekanie się dotychczasowego Kościoła przy zapalonych świecach i przysięgach). Uważa się bowiem, że przejście z jednego katolickiego wyznania na inne, to tylko zmiana jurysdykcji. Wyznawcą polskokatolickim staje się ten katolik, który — po zapoznaniu się z ideologią Kościoła Polskokatolickiego — bierze udział czynny w nabożeństwach, przystępuje do sakramentów św. szafowanych przez polskokatolickich kapłanów i uczestniczy

w życiu parafii polskokatolickiej.

Jak wynika ze sprawozdań duszpasterzy jednej tylko Diecezji Warszawskiej Kościoła Polskokatolickiego, w 1969 r. z Kościoła Rzymskokatolickiego przeszło na polskokatolizm 178 konwertytów dorosłych.

Niezależnie od tych katolików zdecydowanie aktywnych w polskokatolizmie kościoły parafialne odwiedzają liczni sympatycy jeszcze nie zdecydowani na zjednywanie stopniowo postępującą katolicką, polską, patriotyczną ideologią propagowaną głównie za pośrednictwem łamów tygodnika „Rodzina”. Stanowią oni rezerwy dalszego rozwoju Kościoła Polskokatolickiego również od strony ilościowej.


KOŚCIELNO-PATRIOTYCZNE UROCZYSTOŚCI W BYDGOSZCZY

W związku z XXV Rocznicą zakończenia II wojny światowej i XXV Rocznicą powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy w bydgoskiej parafii polskokatolickiej p.w. Zmartwychwstania Pańskiego odbędą się w dniu 3 maja br. uroczystości kościelno-patriotyczne z udziałem duchowieństwa i wiernych diekanatu pomorsko-mazurskiego Kościoła Polskokatolickiego, oraz duchowieństwa i wiernych z Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Przewidziany program uroczystości: nabożeństwo celebrowane przez miejscowego proboszcza parafii — Biskupa Fr. KOCA, po którym okolicznościowe przemówienie wygłosi: ks. dr Edward Bałaker oraz ks. sen. Waldemar PREISS, jako przewodniczący Oddziału Bydgoskiego Polskiej Rady Ekumenicznej. W uroczystości udział wezmą przedstawiciele wojewódzkich i miejskich Władz Państwowych. Nabożeństwo zakończy się odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę”.

Rozmowy z Czytelnikami

Pan J.P. z Warszawy wraca do poruszonego kiedyś problemu homoseksualizmu i prosi o „autorytatywną odpowiedź“, czy „sama skłonność homoseksualna, niezawiniona może być przyczyną rzucania oskarżeń i potępienia?“

— W myśl zasad etyki chrześcijańskiej (i chyba po prostu ludzkiej) sam homoseksualizm nie jest żadnym grzechem, jak nie jest moralną winą żadna z ludzkich pożądliwości czy namiętności. W tym względzie dość jasno wypowiada się Ap. Jakub: „Każdego wystawia na pokusę i nęci własna pożądliwość. Następnie gdy pocznie pożądliwość, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć“ (1, 14 n.). Więc grzechem i winą moralną są dopiero działania wynikające z pożądliwości lub z homoseksualizmu. Jak np. pożądanie cudzego samochodu nie musi doprowadzić do jego kradzieży, tak samo homoseksualizm (czyli postawa obojętna lub niechętna względem płci przeciwnej a chętna — dla tej samej) nie musi doprowadzić i bardzo często nie doprowadza w ogóle do „działań płciowych“. Gdy doprowadza do nich — jest oczywiście grzechem i to zawsze — ciężkim. Nie należy więc dręczyć „stanem homoseksualiz-“
 „lecz żyć uczciwie, poświęcając się

działalności społecznej, naukowej, artystycznej a przede wszystkim — zawodowej, nie zaniedbując korzystania z porad lekarskich lub rad ludzi życzliwych i mądrych.

Sama skłonność więc nie może stanowić podstawy do rzucania oskarżeń lub oszczerstw, zwłaszcza gdy objawia się wyłącznie w formie obojętności dla płci odmiennej (np. u mężczyzny brak zainteresowania kobietami). Takie oskarżenie — nie poparte dowodami wykroczeń moralnych — jest nie tylko krzywdą, lecz także zbrodnią zbliżoną do zbrodni morderstwa, ponieważ odbiera pokrzywdzonemu duchowe oparcie w społeczeństwie, skazując go na niezawinioną izolację, a często i na utratę pracy lub nawet środków do życia. Pozdrawiamy.

Pani Teresa N. z Wrocławia pragnie się dowiedzieć coś bliżej na temat poligenizmu lub polifiletizmu. Chce mianowicie wiedzieć, czy rzeczywiście „nauka stwierdza dziś jako pewnik, że ten gatunek zwierząt, który się przekształcił w ludzi, to nie było tylko dwoje zwierząt, ale jakaś grupa zwierząt“ i czy wykopaliska potwierdzają, że na świecie pojawiło się „razem kilka lub kilkanaście par ludzkich, które doszły do stanu człowieczeństwa i od których pochodzą ludzie współcześni?“

— Temat ten jest bardzo bogaty a problem złożony i nadal szeroko dyskutowany. Oddzielny jednak najpierw rzeczy pewne od niepewnych. Wśród biologów panuje zupełna zgodność co do tego, że człowiek pochodzi od jakichś form zwierzęcych, przy czym olbrzymia większość naukowców sądzi, że przodków ludzkości należy szukać wśród małp człekokształtnych. Problem poligenizmu (polifiletizmu) jest obecnie dyskutowany coraz słabiej, ponieważ w ostatnich latach zwyciężyła teoria monogenistyczna (monofiletyczna).

Na początku XX w. kilku antropologów „zachodnich“ (zwłaszcza niemieckich) stawiało hipotezę (przypuszczenie), że „ten gatunek zwierząt, który się przekształcił w ludzi“, nie stanowił tylko jednej pary, lecz kilka par. I tak H. Klaatsch widział przy odrębne gatunki ludzkości (bo istnieją trzy rasy: biała, żółta i czarna) a Sera zakładał aż sześć różnych ognisk (centrów) rozwoju człowieka współczesnego. Jednakże ni wykopaliska, ni fakt nieograniczonej płodności mieszańców różnych form człowieka współczesnego nie potwierdzają teorii poligenizmu (polifiletizmu i policentryzmu). W żadnym więc wypadku nie jest ona „pewnikiem naukowym“. Panuje obecnie zdecydowanie hipoteza (przypuszczenie) monogenizmu (monofiletizmu i monocentryzmu), według której współczesna ludzkość wywodzi się od jednej pary „zwierzęcej“ działającej w jednej „kolebce“ świata (jeszcze nieustalonej geograficznie), w jednym ognisku — centrum.

Racją wystąpienia z teorią poligenizmu była błędna ocena zjawiska różnic rasowych. Sądzono bowiem, że rasy posiadają stałe, odwieczne, raz na zawsze ukształtowane składniki, których nic nie potrafi zmienić. W latach ostatnich udowodniono, że jest odwrotnie, ponieważ rasy wykazują zdolność do poważnych zmian, w zależności od klimatu, warunków odżywiania się, a także od środowiska społecznego. W tej

sytuacji zbędna okazała się teoria sztucznie dopasowana do błędnych założeń naukowych.

Na poligenię możemy spojrzeć jeszcze od strony etycznej. Komu ona służy? Różnego rodzaju rasistom głoszącym potrzebę segregacji czy tępienia ludzi „rasowo niższych“. Zdaniem hitlerowców oraz ich współczesnych zwolenników nie tylko Murzyni czy Mongołowie pochodzą od „gorszej“ pary zwierząt, ale nawet Semici no i... Słowianie. Należy więc stanowczo odrzucić teorię, która nie odpowiada ni prawdzie naukowej, ni poczuciu moralnemu. Pozdrawiamy.

Pani Alicja Z. z Chorzowa nawiązuje do dyskusji wokół celibatu księży i porównując sakrament kapłaństwa z sakramentem małżeństwa powiada, że nie wolno przyjmować tych dwóch sakramentów równocześnie, ponieważ „się wykluczają“, a ksiądz, który się żeni, popełnia „zbrodnię świętokradztwa“, gdyż „zdradza Boga dla kobiety“. Na potwierdzenie swojej tezy przytacza słowa kardynała Heenana, „prymasa Anglii“, który powiedział: „Opuszczenie Chrystusa z powodu miłości do kobiety nie zawsze wnosi pokój do serca ludzkiego. Liczni księża, którzy porzucili swój stan kapłański, zaczynają odczuwać głęboką za nim tęsknotę“. (Korespondentka cytuje za Tygodnikiem Powszechnym z 15.III.1970 r.).

— Wysokie autorytety czasami wzmacniają jakąś opinię a czasami ośmieszają zarówno opinię jak i siebie. Za przeciwstawieniem kobiety — Chrystusowi kryje się manichejska, więc błędna i szkodliwa teoria o stworzeniu kobiety przez diabła. Odnosi się ona nie tylko do małżeństwa księżowskiego, lecz do każdego. Ani w Starym ani w Nowym Testamencie stan kapłański nie został przeciwstawiony stanowi małżeńskiemu a kobieta — Bogu. W Kościele Rzymskokatolickim księża obrządku wschodniego żenią się bez porzucania stanu kapłańskiego. Niechaj się nie odłącza w obrządku łacińskim małżeństwa od stanu kapłańskiego a nie będzie odczuwania za nim „głębokiej tęsknoty“. Czyżby żonaci duchowni rzymskokatolicki odprawiający Mszę św. w językach wschodnich byli gorsi od księży łacińskich dlatego tylko, że przyjęli też sakrament małżeństwa? Jaki ma cel ta podwójna moralność? Czy to nie przejaw faryzeizmu „przecieżającego komara“? Pozdrawiamy i zamiast mów kardynalskich radzimy czytać Pismo św. np. 1 Tymot. 3, 2 i 12; Tyt. 1, 6.

Pan Karol Janus z Olszyny Lubańskiej prosi o wyjaśnienie co do religijnych audycji nadawanych po polsku przez radiową rozgłośnię w Monte Carlo.

Według ostatnio uzyskanych kompetentnych informacji sprawa ta przedstawia się następująco:

W każdy piątek o godz. 17 minut 15 audycje religijną pn. „Słowo Prawdy z Warszawy“ nadaje Polski Kościół Chrześcijan Baptystów. Natomiast we wtorki i soboty o godz. 17 rozlega się po polsku „Głos Ewangelii z Warszawy“ opracowywany przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny w Polsce. Pozdrawiamy.

ks. S. W.

POZYCJE WYDAWNICZE DO NABYCIA W ZAKŁADZIE WYDAWNICZYM „ODRODZENIE“

1. MSZAŁ POLSKI (oprawiony) zł. 400.—
 2. Książeczka do nabożeństwa zł. 35.—
 3. RYTUAŁ zł. 60.—
 4. Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego zł. 10.—
 5. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego zł. 4.—
 6. Idea Nieomyślności zł. 10.—
 7. Biskup HODUR zł. 12.—
 8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce zł. 30.—
 9. Historia papieżstwa tom I zł. 35.—
 10. Pisma bp. Fr. Hodura II tomy zł. 60.—
- oraz
11. Kościoły chrześcijańskie — Władysław Tarnowski i Szczepan Włodarski zł. 20.—
 12. Rzym a sprawy polskie — Jerzy Skalski zł. 18.—
 13. Siedem Soborów — Szczepan Włodarski zł. 20.—

Powyższe pozycje wydawnicze Zakład Wydawniczy wysyła za zaliczeniem pocztowym.

Zakład Wydawniczy „ODRODZENIE“

Warszawa, ul. Kredytowa 2/4

Wydawca: STFK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie“. Redaguje Kolegium. Dyrektor i Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27 0331. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch“. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol.; 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,16 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie“ Nr NHP 111 O/M Warszawa, nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 27518.

Skład i łamanie: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Marszałkowska 1/5. Druk: Zakład Wkłódnokrośny RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 141 K 44



Slużące wyrabiające chleb w rytm muzyki fletu. Grecka rzeźba terakotowa.

MUZYKA i PRACA



Praca niewolników murzyńskich na polach Kamerunu w rytm uderzeń bębnow.

Jeszcze jeden temat — Winobranie.



Uśmiechniecie się Czytelnicy, że tytuł taki drętwo-sloganowy, rocznicowo-okolicznościowy. Tylko pozornia. Majowe święto przypomina o długu jaki wobec pracy, a więc świadomej, zorganizowanej działalności istot rozumnych — człowieka, mają dzisiejsi melomani, miłośnicy muzyki. Pragnąc odprężenia, przeżycia głębokich wzruszeń tłoczą się w salach koncertowych, kolekcjonują płyty. Nie myślą natomiast, że jednym ze źródeł powstania tej muzyki, która jest dziś doznaniem estetycznym to wspólne, świadome już działanie pierwotnych ludzi — praca. Praca, która nadaje właściwy kształt rozwojowi społecznemu, która decydowała o sile i prężności plemion, o ich vitalności. Uczeni rozważając najróżniejsze zagadnienia z ogromnego obszaru sztuki zwanej muzyką, poza socjologami, głuchym milczeniem otaczają intymne związki muzyki z pracą. Po prostu ogrom problemów muzyki w nauce jest już materia badań elektronowych mikroskopów w zacisznych laboratoriach pracowni współczesnych naukowców, humanistów i przyrodników. Oczywiście wszyscy oni zgadzają się z faktem, iż motorem działania artystów jest pragnienie, chęć odtwarzania kontaktów z otaczającym światem, przez własną wizję twórczą, często też — siłą talentu — wybiegającą w przyszłość.

Wszystkie te zagadnienia wiąże praca fizyczna i umysłowa. Praca, dobro stworzone rozumem człowieka. Praca, która jest — obojętne jakbyśmy to rozumieli — jedyną podstawą społecznego rozwoju, impulsem wydzierania przyrodzie jej tajemnic, środkiem zdobywania lepszego jutra.

Muzyka, u podstaw, w swoich początkach była sztuką synkretyczną. Trzy elementy związane ze sobą nierozdzielnie tworzyły jej prazródło: śpiew (w znaczeniu świadomego operowania głosem), słowo i taniec — taniec. Głos, jego sposób wydobycia, charakter nastroju w nim zawarty, jego siła, dynamiczność i falowanie rytmiczne stały się pierwszym załączkiem wyodrębnienia zorganizowanego dźwięku ze sztuk plastycznych, których pierwotnym wyrazem był taniec.

Rytm zbiorowej i indywidualnej pracy przeobrażał się w rytm muzyczny. Wzajemne nawoływania rodziły pierwsze postacie melodii. Znów taniec — pantomima wyrażał ruch właściwy dla danych zajęć. Z momentem wyodrębnienia się kasty kapłanów ta synkretyczna muzyka przybrała formę rytuału magicznego. Tysiące lat minęły zanim muzyka zdołała się wyzwolić z bezpośredniego związku z innymi sztukami i stała się sztuką samą dla siebie, dająca doznania czysto estetyczne.

W Europie, ten zasadniczy przełom w jej rozwoju nastąpił, według twierdzenia historyków, dopiero w Średniowieczu. Niemniej wiele zabytków nutowych z epoki Renansu i okresów późniejszych, które były dziełami stworzonymi już wyłącznie do słuchania, opiewa różne rodzaje pracy ludzkiej.

Muzyka współczesna, wykorzystująca niesłychane bogactwo dźwięków, tonów, szmerów, każe się zastanowić nad ich pochodzeniem. Często przecież ich źródłem jest praca ludzka i jej wytwórcze narzędzia lub jej oszałamiające rezultaty. Rozwój techniki, który zrodził najróżniejsze maszyny i urządzenia wytwarzające przeróżnego rodzaju głośnie, zainspirował twórcze poszukiwania nowego, świeżego wyrazu dźwiękowego. W konsekwencji tych poszukiwań powstały dwa nowe rodzaje muzyki: muzyka elektronowa i muzyka konkretna. Muzyka elektronowa powstaje — jak już świadczy sama nazwa — za pomocą środków elektronowych. Punktem jej wyjścia jest dźwięk utworzony na taśmie magnetofońskiej.

Podobnie muzyka konkretna. Tu tworzywem artystycznym kompozytora są utworzone na taśmie tony, szmery, dźwięki pochodzące z najróżniejszych źródeł. Może nim być głos stukania na maszynie do pisania, uderzenia młotem, strumienia wody z sikawki pożarnej i w ogóle wszystkie szmery, tony i dźwięki. Ale nie tylko o samo tworzywo dźwiękowe chodzi. Przyglądając się bliżej różnym rodzajom form muzycznych można stwierdzić ich zależność, luźną tylko pozornie, od form współczesnej, błyskawicznej często działalności ludzkiej. Najjaskrawszym przykładem mogą być m.in. kompozycje choćby Antona Weberna, których kilkunastosekundowy czas irwania narzuca specyficzny kształt muzycznemu dziełu.

Muzyka i praca to zagadnienie niezmiernie szerokie. Czekają na prawdziwych odkrywców, gdyż jest krainą wciąż mało znaną. Na razie badania ograniczają się ciągle do związków muzyki i pracy jako genezy sztuki dźwiękowej.

Na zakończenie pragnę Czytelnikom przypomnieć jeden z uroczych przebojów o pracy śpiewanych przez zespół „Skaldowie” — o „Listonoszu”. „Ludzie zejdziecie z drogi bo listonosz jedzie...” tu dodam już od siebie — i wiezie „Rodzinę”...